OPŁACONO RYCZAŁTEM

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

REDAKTOR NACZELNY: JAN WALEWSKI

Pismo dekadowe — wychodzi 1-go, 10-go i 20-go dnia w miesiącu

Nr. 20 Warszawa, dnia 10 sierpnia 1936 r. Rok III.

15 sierpnia — dzień tryumfu i radości

Święto żołnierza polskiego! Święto zwycięstwa!

Ileż radości i dumy mieści się w tych słowach. I jakaż różnica w nastrojach, które w przeciwieństwie do naszych ojców przeżywa społeczeństwo polskie w rocznice narodowe...

Trzy typy żołnierskie wydały pokolenia, zrodzone w czasie niemal półtorawiecznej niewoli.

Był więc żołnierz polski, który po chwale Racławic przeżywał klęskę Maciejowic; żołnierz z ery Napoleona, z legjonów Dąbrowskiego, który ginął w San Domingo, a jeśli przeżył epopeję napoleońską, to dożył Kongresu Wiedeńskiego, zatwierdzającego rozbiór Polski; żołnierz Piotra Wysockiego, podchorąży, zmuszający brata cara do ucieczki, będący wreszcie świadkiem kapitulacji Warszawy i idący na tułaczkę po świecie; żołnierz 1863 roku, po 15 miesiącach bohaterskich walk chłonący wzrokiem las szubienic na stokach Cytadeli...

Byli to żołnierze polscy, najszlachetniejsi z szlachetnych, którym nie było dane spożywać owoców zwycięstwa.

I był drugi typ żołnierza. Tego, który wciśnięty w mundur wrogi, krwawił za obcą sprawę. Był pędzony pod Königrätz i pod Gravelotte i pod druty kolczaste, przedzielające fronty rosyjsko-japońskie. Żołnierz, krew z krwi, kość z kości polskiej, zmuszony do wysług dla tych, którzy nazwę Polska wymazali z mapy Europy...

Przyszedł wreszcie trzeci typ żołnierza polskiego. Ten, w którego duszę i serce tchnął Odnowiciel i Wskrzesiciel ideę Czynu, — ten, który szedł w bój wyłącznie w imię Wyzwolenia, — ten, który stał się instrumentem siły, wiodącej do zwycięstwa.

Dzień 15 sierpnia jest dniem święta tego żołnierza. Żołnierza-zwycięzcy.

I dlatego też rocznica sierpniowa ma inny zupełnie charakter niż rocznice, które pokolenia polskie przez niemal stopięćdziesiąt lat święciły. Wówczas to każda rocznica znaczona była piętnem tragizmu. Każda świadectwem niezwykłej ofiarności, a zarazem klęskowego wyniku. Każda obchodzona z tęsknotą do zwycięstwa, o które modlili się nasi wieszcze, a bezskutecznie oczekiwali najszlachetniejsi w narodzie.

Aż nadszedł czas, w którym tęsknota przyobleka się w czyn.



Naczelny Wódz i Nuncjusz (dzisiejszy Papież). po zwycięstwie r. 1920.

Dwie daty: 6 sierpnia 1914 i połowa sierpnia 1920 stanowią jakby dwie klamry, spinające to przejście od idei Czynu do realizacji tej idei w zwycięstwo.

Toteż my, szczęśliwi, już nie z rzewną prośbą „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie" odnosimy się do wspomnień przeszłości. Z poczuciem dumy i radości witamy daty sierpnia 1914 i 1920 roku, które są wspomnieniem radosnem, bo uprzytomniają nam: czyn i zwycięstwo.

Uprzytamniają to nietylko żołnierzowi w mundurze. Całemu społeczeństwu, wszystkim nam w kraju: i chłopu, i ziemianinowi, i robotnikowi i rzemieślnikowi, i pracownikowi umysłowemu i uczącej się młodzieży..

Bo w tym przełomowym roku 1920, w tym zwrotnym dla naszej przyszłości, dla losów państwa sierpniu, wszyscy byliśmy żołnierzami, wszyscy kombatantami. Zapanowała wówczas przepiękna wspólnota, wobec której znikły wszelkie odśrodkowe, doktrynami partyjno-politycznemi kierowane impulsy. Był to moment, w którym na wspólny wysiłek złożyły się wszystkie stany i warstwy. Była to mobilizacja sił, które zdołały odsunąć od siebie wszelkie podszepty separatyzmu stanowego czy partyjnego.

Dlatego też Święto Żołnierza jest zarazem świętem całego społeczeństwa, jest rocznicą jedności, której ukoronowaniem było zwycięstwo.

Dzień 15 sierpnia jest dniem tryumfu i radości. Poczucie to ma siłę zespalającą, łączącą.

Dokoła symbolu naszej siły obronnej, żołnierza polskiego, skupiamy się w dniu 15 sierpnia wszyscy z szczerą miłością i uwielbieniem.

Odezwa Zarządu Gł. Federacji PZOO

SFEDEROWANI OBROŃCY OJCZYZNY!

Zbliża się dzień 15 sierpnia, dzień, w którym szesnaście lat temu naród zespolony pod rozkazami Józefa Piłsudskiego odniósł jedno z najwspanialszych zwycięstw nietylko w dziejach Polski, ale i w dziejach ludzkości.

Odrodzone wojsko narodowe w oparciu o wspólny wysiłek wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, na swych chwałą okrytych sztandarach zapisało niemniej świetne, niż Grunwald, Wielkie Łuki, Obertyn, Kircholm, Chocim, Wiedeń — nazwy: Lwowa, Warszawy, Radzymina, Ossowa, Grodna, Lidy, Wilna i innych, pod któremi stoczyło zwycięskie boje o Niepodległość.

W pamiętną po wieki rocznicę, którą za dni parę czcić będzie cały Naród wraz z Wojskiem, nie może zabraknąć bojowników o Niepodległość, b. obrońców Ojczyzny, zjednoczonych w Federacji P. Z. O. O.

Dlatego też zwracamy się do Was, Koledzy, abyście w dniu tym najliczniejszym udziałem w ogólnem święcie Narodu zadokumentowali spójnię, łączącą nas b. żołnierzy z młodem pokoleniem, pełniącem służbę pod sztandarami.

Sekretarz Generalny
(—) *Jan Walewski*
poseł na Sejm

Prezes
(—) *dr. Roman Górecki*
gen. bryg.

ADAM BORKIEWICZ, ppłk. dypl.
dyrektor Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze

Bitwa Warszawska

W sierpniu 1920 roku wojna nasza z Rosją sowiecką, której „droga do wszechświatowego pożaru wiodła przez trupa Polski", dobiegła do najwyższego napięcia. Polska młoda, nieokrzepnięta jeszcze wewnętrznie i osamotniona, miała wtedy jeden tylko ratunek: pobić bezwzględnego napastnika, gdyż celem jego najazdu było „zniszczenie Polski na wsze czasy".

Pod koniec lipca uszczuplone i w większości upadłe na duchu, śmiertelnie przytem długim odwrotem znużone, niedostatecznie zaopatrzone i uzbrojone armje nasze północne stanęły nad Narwią i Bugiem, ostatnią przed środkiem kraju przeszkodą naturalną. Front ten jednak pękał i groził runięciem. Na południu nad Styrem zawiązywała się bitwa z Budiennym. Celem tej bitwy było unieszkodliwienie konnej armji, by wyciągnąć siły z południa do decydującej rozprawy.

Ale tymczasem padły z naszej winy twierdze Osowiec i co ważniejsze Brześć. Droga do stolicy była dla zdziczałych hord Moskwy otwarta. Stanęło przed nami wówczas widmo zagłady i drugiej haniebnej niewoli, tem bardziej, że słaba wtedy Polska mogła liczyć tylko na własne siły.

W odpowiedzi na naszą propozycję zawarcia pokoju, rząd rosyjski polecił swemu głównodowodzącemu, b. pułkownikowi carskiego sztabu generalnego Kamieniewowi, wydać rozkaz wojsku do „energicznego posuwania się w kierunku na Warszawę. by zadać Polakom ostateczną klęskę".

Główne siły Rosjan, cztery armje Tuchaczewskiego z korpusem konnym, liczące w stanie bojowym 105.000 wojowników pieszych, 8.200 konnych, blisko 600 dział i 2.500 karabinów maszynowych ruszyły na Warszawę szlakami z 1831 roku. A „pod wrażeniem tej nasuwającej się chmury gradowej łamało się państwo, chwiały się charaktery, miękły serca żołnierzy".

Jednak w tej ciężkiej próbie losu miała młoda Rzeczpospolita Wodza Niezłomnego, który nie ugiął się, jak inni, wobec niebezpieczeństwa, a był „zdecydowany walczyć do ostatka".

Marszałek Józef Piłsudski, ostro napominając społeczeństwo, że to już ostatni czas, by porzucić małostkowe swary i stanąć zgodnie do wspólnego wysiłku, powiedział wówczas na posiedzeniu Rady Obrony Państwa:

— Wiem, że tylko z tem wojskiem, jakie jest, mogę i muszę zwyciężyć.

Wódz miał zaufanie do wojska, wiedział, że mimo niepowodzeń potrafi ono zdobyć się na czyn — tak samo wtedy wojsko pokładało swe nadzieje w ukochanym przez szary ogół żołnierstwa Marszałku, wierząc, że On tylko może odwrócić klęskę. Na Jego, jako Naczelnika Państwa, stojącego na czele Rady Obrony Państwa, zew, którym powołał do szeregów wszystkich, co miłują Ojczyznę, a zdolni do noszenia broni, stanęło pod bronią kilkadziesiąt tysięcy ochotników, którzy zapełnili szczerby w pułkach, a nawet utworzyli nowe oddziały (dywizję ochotniczą i kilka pułków), wlali w serca starszych żołnierzy zapał i otuchę.



Przemarsz ochotników ulicami Warszawy

W dniu 6 sierpnia Marszałek Piłsudski, wykorzystując zaślepienie Rosjan, chciwie wpatrzonych w Warszawę, ułożył doskonały plan walnej bitwy. Stosownie do Jego zamierzeń wojsko nasze w nocy z 7 na 8 sierpnia zaczęło odchodzić nad Wisłę. Lecz gdy główne siły polskie cofały się ku stolicy zwolna i planowo, walcząc strażami tylnemi z nieprzyjacielem, trzy dywizje: 14-ta poznańska, 16-ta pomorska i 21-a górska wykonały zręcznie ryzykowny, trudny manewr i ustawiły się w tajemnicy za rzeką Wieprzem, na boku głównych sił Rosjan, którzy mając styczność z jednostkami odchodzącemi za Wisłę, myśleli, że całe wojsko nasze tam podąża.

Nad Wieprzem zebraną 4-tą armję gen. Skierskiego zasiliły 1-a i 3-a dywizje legjonowe oraz dwie brygady jazdy ściągnięte z południa, tworząc armję gen. Śmigłego-Rydza. Bezpośrednie dowództwo nad niemi, jako frontem środkowym, przeznaczonym do natarcia rozstrzygającego objął Wódz Naczelny, osobiście je przygotowując do tego doniosłego zadania. Z tego względu, gdy pierwsza część planu — ustawienie wojska do bitwy odbyło się pomyślnie, Wódz Naczelny przeniósł swą Kwaterę Główną do Puław, powierzając nadzór nad frontem obrony gen. Rozwadowskiemu, z którym współpracował gorliwie francuski gen. Weygand.

Armje 2-a, 1-a i 5-a, dowodzone przez gen. Hallera Józefa miały bronić stolicy. 2-a ustawiła się za Wisłą od twierdzy Dęblin po Górę Kalwarję, 1-a (5 i pół dywizyj) obsadziła przedmieście Warszawy, którego czołowa pozycja przebiegała nad Rządzą i Świdrem, a 5-a armja utworzyła północne skrzydło pod twierdzą Modlinem, nad Wkrą. Zmniejszonej armji 6-ej i wiernym Polsce Ukraińcom Naczelny Wódz powierzył obronę Lwowa i Małopolski Wschodniej. Większość sił (2, 3) Wódz Naczelny przeznaczył do roli obronnej ze względu na konieczność utrzymania stolicy.

Bitwa rozpoczęła się bojem wstępnym pod Radzyminem 13 sierpnia o świcie. Tego dnia uderzyły tam dwie dywizje sowieckie na nasz 46-ty pułk z 11-ej dywizji, obsadzający odcinek pod Radzyminem, najsłabiej umocniony. Pułk ten walczył 15 godzin, lecz nie udzielono mu pomocy i pod wieczór Rosjanie opanowali nasze pozycje, wlewając się w obszar Radzymina i odrzucając resztki zmęczonego i rozbitego pułku na drugą pozycję obronną.

Miasteczko Radzymin stało się teraz ogniskiem krwawego boju na przedmieściu. Na drugi dzień rzucona z odwodu do przeciwnatarcia 1-a dywizja litewsko-białoruska wraz z rozbitym 46-m pułkiem skrwawiła się niezmiernie, lecz także uległa mimo bohaterskiego poświęcenia pod naciskiem przeważających sił Rosjan, którzy poczynili dalsze postępy. Poległ osłaniający odwrót dywizji mężny kpt. Downar-Zapolski, dowódca bataljonu wileńskiego pułku. Wróg, upojony powodzeniem, dopadł już do drugiej pozycji obronnej przedmościa, został jednak powstrzymany przez gen. Rządkowskiego. Dopiero 15-go sierpnia, wysiłkiem całodziennym trzech naszych dywizyj: 11-ej, 10-ej i 1-ej litewsko-białoruskiej, pod dowództwem gen. Żeligowskiego, odebrano Radzymin, lecz ciężka walka trwała tam jeszcze przez cały dzień 16 sierpnia, gdyż w tym czasie główne siły 16-ej armji sowieckiej nadciągnęły pod Warszawę. W boju pod Radzyminem poległo wielu bardzo dzielnych oficerów, jak porucznicy Pogonowski i Pęczkowski, podoficerów i szeregowych. W dniu 15 sierpnia został śmiertelnie ranny pod Mokrem mjr. Walter, dowódca 29-go pułku.

Jednocześnie z bojem pod Radzyminem rozegrał się krwawy bój pod Osowem dnia 14 sierpnia, na odcinku naszej 8-ej dywizji.

Uderzyły tam dwa pułki 27-ej dywizji, nacierającej na Radzymin. Udało im się wyrzucić nasze oddziały z okopów, lecz ostatecznie opanowano tam sytuację. Okupiono to atoli bardzo dotkliwemi stratami, zwłaszcza wśród ochotników. Rozbity został tam bataljon ochotniczy 236-go pułku, którego dowódca por. Matawicz poległ wraz z kapelanem ks. Skorupką.

W tym samym czasie na forty Zegrza i Dębego nacierały dwie dywizje 3-ej armji sowieckiej, ale odparła je skutecznie nasza grupa płk. Małachowskiego.

Wstępny bój na przedmościu warszawskiem, jakkolwiek ukończył się pomyślnie odebraniem utraconych początkowo pozycyj i wyczerpaniem czołowych dywizyj 3-ej i 16-ej armji sowieckich — nie mógł dać rozstrzygnięcia. Rosjanie gotowali się do nowego natarcia na Pragę, tym razem całą 16-tą armją, chcąc forsować Wisłę pod Glinkami koło Karczewia, 3-a armja uderzyła na Zegrze, które jej udaremniało atak na Modlin. Pozostałe armje 4-a wraz z korp. kon. i 15-ta okrążały Warszawę od północy, by przeprawić się przez Wisłę pod Wyszogrodem, Płockiem i Włocławkiem. 4-a armja sowiecka wysunęła się na Ciechanów i Sierpc, lecz 15-tą zatrzymała nasza 5-a armja, którą gen. Haller rzucił 14 sierpnia do przeciwnatarcia na Nasielsk w związku z ciężkiem położeniem pod Radzyminem. 5-a armja, po krwawych walkach o stanowiska wyjściowe nad Wkrą zdobyła 16 sierpnia po południu Nasielsk, odrzucając część 15-ej armji sowieckiej, lecz sama znalazła się w groźnem położeniu. Główne siły 15-ej armji zwaliły się na jej skrzydło północne. Zmagała się tam mężna 18-a dywizja gen. Krajowskiego w boju pod Sońskiem, walcząc z przeważającemi siłami wroga. Przeciwnik, chcąc zniszczyć naszą 5-tą armję, pchnął na nią od tyłu część swej 4-ej armji. Wywiązały się ciężkie, chwalebne dla naszej kawalerji walki pod Płońskiem.

Wróg pewny powodzenia cieszył się już i głosił śmiało przez radjo zdobycie Warszawy, wprowadzając do bitwy wszystkie swe siły.

Na to tylko czekał nasz Wódz Naczelny; 16 sierpnia o świcie rzucił swą szczupłą, ale wypoczętą i z doborowych oddziałów złożoną, grupę manewrową do „głównego ataku" na uwikłanych w bojach o Warszawę Rosjan.

W przeciągu dwóch dni dywizje nasze, porwane wolę Naczelnego Wodza i ogarnięte zapałem, naglone przez Niego osobiście, robiąc po 40 — 50 kilometrów dziennie i znosząc doszczętnie po drodze grupę mozyrską w gwałtownych bojach pod Kockiem, Charlejowem, Maciejowicami,

Cycowem i Osową, zwaliły się jak burza na 16-tą armję sowiecką. 14-a i 16-a dywizje w zaciętych bojach pod Kołbielą, Mińskiem Mazowieckiem i Mrozami, osaczyły i zniszczyły południowe skrzydło wroga, zmuszając 16-tą armję rosyjską do panicznej ucieczki i podając rękę naszej 1-ej armji, która 4 bataljonami wykonała wypad w stronę nadciągającej odsieczy.

Dnia 17 sierpnia po południu nastąpił kryzys bitwy warszawskiej. Tego dnia Tuchaczewski pod wpływem natarcia Naczelnego Wodza zrezygnował ze zdobycia Warszawy i chcąc stawić czoło polskiej „grupie lubelskiej", wydał rozkaz swym armjom do odwrotu, by uchylić się od ciosu. Jednak nie zdążył tego wykonać. Uciekająca 16-a armja pociągnęła za sobą inne. Manewr Marszałka Piłsudskiego na skrzydło i tyły Rosjan nie tylko rozstrzygnął bitwę na korzyść Polaków, ale spowodował „pogrom" Rosjan, jak to sami przyznają.

Dnia 18 sierpnia rano nie było już wroga pod stolicą. Armje jego zmykały co sił na wschód, by „wyjść z pod uderzeń" zapamiętałego pościgu polskiego, który trwał do 26 sierpnia. Ważniejsze boje stoczono pod Śniadowem i Łomżą (4-a armja), pod Białymstokiem (2-a armja), pod Mławą (5-a armja) i Kolnem (4-a armja). Jedynie 3-a armja sowiecka, wziąwszy odrazu kierunek na Grodno i bez wytchnienia gnając, zdołała wymknąć się z osaczenia. 16-a została zniszczona całkowicie, połowa 15-ej, rozbitej i rozciągniętej przez naszą 4-tą armję, uciekła za granicę Prus Wschodnich wraz z całą 4-tą i konnym korpusem, które zdołały przebić się przez zastępujące mu drogę dywizje naszych 5-ej i 1-ej armji, ale gdy napotkały dalej 4-tą i 2-gą, schroniły się do Prusaków.

Wzięliśmy do niewoli 66.000 jeńców, ponad 230 dział i 1.000 karabinów maszynowych. Ponad 30.000 Rosjan rozbroili Niemcy.

Niedobitki groźnych donedawna armij sowieckich „ściągały" w najżałośliwszym stanie do Grodna, by wkrótce ponieść tam klęskę ostateczną.

Straty nasze w bitwie warszawskiej wynoszą do 2.000 poległych, 20.000 rannych.

Jest to jedno z największych naszych zwycięstw, a pierwsze od 300 lat nad Rosją. Pokazało ono naszym sąsiadom, że potrafimy nietylko bronić się, ale i pobić napastnika. Wiekopomne to zwycięstwo okryło wielką chwałą ówczesnego Wodza Naczelnego Marszałka Józefa Piłsudskiego i wojsko, które spełniło ofiarnie swój obowiązek i zasłużyło na cześć narodu.



Naczelny Wódz w towarzystwie gen. Rydza - Śmigłego przyjmuje meldunek od ppłk. Wyżła - Ściezyńskiego

ELIGJA WACHNOWSKA

Ku nieśmiertelnej sławie*)

Załamał się front, cofają się wojska polskie. Trwoga i zwątpienie opanowuje sfery kierownicze. Opuszczone przez Europę młode państwo polskie musi się bronić samo, gdyż z ratunkiem nie śpieszy się nikt.

Francja, ta Francja, której tak zawsze Polska wierzyła, przysłała generała Weyganda i tysiąc oficerów.

To była cała pomoc, dana przez Europę Polsce.

*

Dnia 19 lipca 1920 roku zwołuje Naczelny Wódz posiedzenie Rady Obrony Państwa.

Stoi dumny, niezłomny, w ogniu oskarżeń. Z pod krzaczastych brwi patrzą surowo na zebranych szaro stalowe oczy.

Słucha zarzutów co do błędów w organizacji wojska. Słucha, a gdy zapadła cisza, mówić zaczyna:

— Błędy i wady w organizacji wojska, jakie wymieniono, znam. Znam ich dużo więcej. Największy błąd, że jesteśmy bici. Znając wady, jednocześnie wiem, że tylko z tem wojskiem, jakie jest, mogę i muszę zwyciężyć, gdyż innego wojska nikt mi nie da. Zwycięstwo zależy w 3/4 od wojska i od społeczeństwa. Zamiast wiary i otuchy, dajecie obraz waśni, kłótni i rozbicia. Stoicie nad przepaścią, już jutro może zaczniecie się wyrzynać. Nie wiem, jakiemi słowy mam was natchnąć duchem pojednania i skłonić do zgody. Jeżeli jest potrzebna do tego moja śmierć, to gotówbym sobie w łeb wypalić, abyście zrozumieli, że to już ostatnia chwila do ratunku, że musicie się zjednoczyć i dać temu wyraz w stworzeniu silnego Rządu. Mogę i muszę zwyciężyć! *)

Nareszcie te słowa: — Jeżeli jest potrzebna do tego moja śmierć — poruszyły sumienia i w dniu 24 lipca powstaje rząd jedności narodowej. W całej Polsce jedno jedyne brzmi słowo:

— Wszyscy na front!

*

Wstaje upalny lipcowy dzień. Promienie słońca wpadają do sali szpitalnej.

Rząd białych łóżek, na poduszkach umęczone głowy.

Ktoś bredzi w gorączce, ktoś jęczy.

Szeroko otwartemi oczami patrzy w jeden punkt białej ściany Rościsław Młodzianowski.

Jak to się stało? Tak trudno powiązać myśli, tak trudno wszystko przypomnieć.

Prowadził do ataku i raptem poczuł uderzenie w pierś, zachwiał się, szedł jeszcze chwilę dalej, a potem na oczy spadła ciemność, usłyszał jakiś krzyk: Jezu! — Czy to krzyknął on?

Nic już nie pamięta.

A teraz ta biała sala. Z trudnością odwrócił głowę: na sąsiednim łóżku siedział oparty o poduszkę młody mężczyzna. Jego czarne duże oczy patrzyły z jakimś wielkim, przeogromnym smutkiem. Widocznie wyczuł na sobie uporczywy wzrok Rościsława, gdyż spojrzał na niego i z uśmiechem na wąskich bladych ustach, zapytał:

— No cóż, kolego, oprzytomnieliście?

— Tak, — odparł cicho, — ale chciałbym się dowiedzieć, gdzie jestem?

— W szpitalu Ujazdowskim, w Warszawie, a obok was spoczywa rotmistrz Zdzisław Podbielski — w mojej osobie.

— Porucznik Rościsław Młodzianowski — odpowiada machinalnie, jednocześnie myśląc: więc jest w Warszawie. I nagle troska zasępia mu czoło.

— Może macie wiadomości z frontu? — pyta, patrząc z niepokojem w twarz rotmistrza Podbielskiego.

— Smutne to wieści, kolego. Bolszewicy zbliżają się pod Warszawę.

— Więc tak blisko są bolszewicy?!

— Cóż z tego? Ale Wódz Naczelny wierzy w zwycięstwo! Nie zachwiał się w swojej wierze. A wiecie, że tak go pomniejszają. Nigdy go nie rozumieli, ale on idzie zapatrzony w jeden cel — w zwycięstwo.

Pamięta.

To było nad Stochodem, gdy po raz pierwszy Go zobaczył.

Szaro - stalowe oczy patrzyły z pod daszka maciejówki, a w oczach tych była przeogromna dobroć. Cóż dziwnego, że czcili go żołnierze? Czyż kto rozumiał tak ich ciężką dolę, jak Komendant?

Szedł z nimi razem na poniewierkę, na głód i chłód.

— Hej, hej Komendancie, miły Wodzu mój!

Komendant, ukochany Komendant błotem zniewagi obrzucany.

Po twarzy Rościsława niepohamowane płyną łzy.

*

Noc.

Pali się światło w oknie Belwederu.

Samotnicza męka rwie na strzępy duszę Naczelnego Wodza.

Wróg u bram Warszawy.

Pochyla się nad papierami posiwiała w bojach głowa.

Plan, plan obrony.

Oto odrzucił plan generała Weyganda.

Nie, nie powtórzy Marny nad Wisłą!

Ręka kreśli jakieś znaki na rozłożonym papierze.

Duma, duma nad obroną kraju Naczelny Wódz.

Taki sam, taki straszliwie sam. Nie! — modlitwy Matki unoszą się nad mądrą głową, która modli się przed tronem Stwórcy o swego „małego Ziuka". A wokół niego stają postacie tych jasnych świetlistych duchów, które, jak on, oddały swe życie Polsce: Traugutt, Sierakowski, Okrzeja i tylu nieznanych imion poległych w bojach legjonistów. Legjoniści — jego żołnierze, których tam, na kresach, zezwierzęceni chłopi żywcem ze skóry obdzierali. Kresy — krwawemi łzami płaczą Kresy, zbezczeszczone przez potworne hordy bolszewickie.

Otaczają Naczelnego Wodza jasne postacie duchów, i jakiś dziwny szept płynie w cichym Belwederze:

— Ty jeden uratujesz Polskę.

Czy to szept duchów, czy szmer drzew za oknami?

Patrzą w ciemność nocy szaro-stalowe oczy, a w myślach zarysowuje się nagle genjalny plan.

Zwycięży, tak, zwycięży!

Pali się światło w oknach Belwederu.

Naczelny Wódz tworzy obronny plan.

*

Wszyscy na front!

Tak poszli wszyscy.

Przy czternastoletnim chłopcu stanął osiwiały mężczyzna, przy robotniku — ziemianin. Poszli wszyscy!

I rozgorzał bój, zdawałoby się beznadziejny, z o wiele silniejszym wrogiem.

Ale piersi polskich żołnierzy ukochaniem Ojczyzny były przepełnione, ale ich prowadził genjusz Naczelnego Wodza. a nad nimi płynęły jasne duchy.

Królowa Korony Polskiej patrzyła z błękitów!

I popłoch padł w armjach bolszewickich.

W bezwładnej ucieczce cofały się dywizje sowieckie.

Triumf oręża polskiego zabłysnął jak przed wiekami.

Dalej naprzód idą w karnym ordynku polskie szeregi, a na czele On idzie i kreśli swą szablą granice Polski, nie patrząc, co powiedzą na to czynniki międzynarodowe.

I znowu poleciała wdal stara legjonowa piosenka:

„Jedzie, jedzie na kasztance,
siwy strzelca strój,
Hej, hej Komendancie miły
Wodzu mój"!

*

Dnia 18 października 1920 roku podpisano rozejm z Rosją.

Ostatni akt, zamykający wojnę, był dziełem Polski i Jej Naczelnego Wodza.

---

*) Okrągło przed rokiem ukazała się pod powyższym tytułem książka, z której pozwalamy sobie przedrukować rozdział 22-gi, oddający w formie powieściowej to, co działo się z Polską i jej żołnierzami w r. 1920.

Rościsław Młodzianowski, który przekradł się z Rosji do szeregów strzeleckich Komendanta i rtm. Podbielski, legjonista — to postacie powieściowe, któremi utalentowana autorka posługuje się do odtworzenia i uwypuklenia tła przeżywanej epoki.

---

*) Przemówienie to zostało wypowiedziane przez Naczelnego Wodza na posiedzeniu Rady Obrony Państwa dn. 19 lipca 1920 r.

EUSTACHY CZEKALSKI

Prawdy niewzruszone: wojsko i skarb

Naczelny wódz gen. Rydz-Śmigły, stawiając społeczeństwu polskiemu przed oczy zadania obrony narodowej, przypomniał dwie niewzruszone prawdy: tylko wojsko gwarantuje niepodległość państwa, tylko zasobny skarb sprzyja rozbudowie siły i odporności politycznej.

Wczytując się w dzieje upadku starej, naszej Rzeczypospolitej i szukając najistotniejszych przyczyn rozprzężenia woli państwowej, znajdziemy na dnie, u podstaw wszelkich więcej lub mniej przekonywujących koncepcyj stwierdzenie, że losy Polski ukształtowałyby się inaczej, gdyby społeczeństwo w porę zrozumiało znaczenie wojska i skarbu. Dopiero po rozbiorze 1772 r. te dwie niewzruszone prawdy stały się hasłem! Zbyt późno nastąpiło ocknienie i uświadomienie sobie istotnych, kardynalnych przywar i wad starej mentalności.

Historycy nasi przez długie lata tłumaczyli społeczeństwu polskiemu upadek starej, królewskiej Rzeczypospolitej innemi różnemi przyczynami. Znalazły się opinje, że cierpimy za „grzechy epoki saskiej": obskurantyzm, popijanie i popuszczanie pasa! Idealizowano również przyczyny upadku i podziału. Podobno byliśmy jako naród zbyt idealni i nie docenialiśmy realnych zadań państwowych, nie stać nas było na egoizm i zaborczość. Urządzenia i organizację państwowości naszej oceniano też bardzo rozbieżnie: „liberum veto" było arką polskiej, złotej wolności, to znów powodem wszelkiej anarchji. Mieliśmy historyków, przypisujących wszystkie nieszczęścia nasze złej woli i zaborczości sąsiadów. Szkoła krakowska znów dopatrywała się przyczyn niedoli w nas samych, w rozprzężeniu się ośrodków woli własnego społeczeństwa i niechęci do zmian ustrojowych zrębów prawnych dawnej, szlacheckiej Rzeczypospolitej.

Ten proces dociekania przyczyn upadku nie skończył się jeszcze, choć mamy znów Państwo Polskie, wskrzeszone i ufundowane przez bohaterski trud Józefa Piłsudskiego i jego żołnierzy.

Niedawno na kongresie historyków polskich w Wilnie zagadnienie to podjął prof. O. Górka. Jest znamienne, że młody ten uczony, wychowaniec uniwersytetu lwowskiego, poszedł po linji szkoły stańczykowskiej. Stwierdza on przedewszystkiem wbrew Balcerowi i Askenazemu, że „ani wnuki, ani prawnuki nasi nie zetkną się nigdy z tak korzystnemi warunkami politycznemi, jak te, w których była upadająca Polska". Po analizie stosunków ekonomicznych, politycznych, geograficznych i zaludnienia prof. O. Górka wraca do tezy Towarzystwa Demokratycznego z r. 1863: „ojczyzna nasza nie obcą przemocą, lecz wadami stanu społecznego upadła". Da się to sprowadzić do przywar szlachetczyzny, do czynników natury psychicznej starego społeczeństwa polskiego.

Ale i czynniki gospodarcze, słabe uprzemysłowienie, niedorozwój miast, brak mieszczaństwa polskiego w procesach rozwojowych stawania się narodu, upośledzenie stanu chłopskiego wysuwano, by zrozumieć dręczące pytanie upadku. Niezależnie od rozważań pozostawały zawsze porównania historyczne. Można było bowiem porównawczo dowieść, że podobne przyczyny istniały w wielu innych organizacjach państwowych, a jednak nie upadły one. Prof. Górka podkreśla nawet, że konjunkturę międzynarodową mieliśmy ongiś lepszą, niż obecnie. Prusy Fryderycjańskie — to nie obecne skonsolidowane Niemcy, a Rosja Katarzyny II różniła się również od Państwa Stalinowskiego tak ludnościowo, jak i organizacyjnie.

Cóż więc należy uważać za najistotniejszą więź państwowości? Co jest widomym i konkretnym objawem zdrowych, witalnych sił narodowych? Zapewne rozszczepiając włos na troje, dochodząc skrupulatnie do podstaw, odnajdziemy wiele czynników natury tak psychicznej, jak i materjalnej. Wszystkie one jednak znajdują swój niezawodny wyraz w wojskowości. Tylko narody o mocnej armji, świadomej swych zadań i celów, mogą spokojnie i bez trwogi urabiać, rozwijać, ulepszać swoją państwowość. Naczelny wódz gen. Rydz-Śmigły ujął ten pewnik w lapidarne zdania:

„Bez wojska, jeśli tego wojska niema, najpiękniejsze zdobycze ducha ludzkiego, najlepsze urządzenia stają się łupem przechodnia zbrojnego, który brutalną stopą najeźdźcy wdeptuje je w błoto. Aby móc oddawać się nauce i sztuce, aby móc pielęgnować cnoty społeczne i obywatelskie, aby móc w wigilijny wieczór w zbożnym nastroju w rodzinnym gronie wyglądać pierwszej gwiazdy na niebie, aby móc rozmyślać nad tem, jak najmądrzej rozbudowywać swe państwo i najlepszych, najmądrzejszych dobierać d tego środków — na to wszystko potrzebna jest silna, twarda, przepojona miłością Ojczyzny, gotowa do wykonania obowiązku armja".

Oczywistości tych słów, niewzruszonej ich powadze i celnej treści nie ostoi się żaden sofizmat lub wykręt. Polacy 17 i 18 wieku nie potrafili docenić organizacyjnej siły wojskowości dla państwa. Dziś dla nas jest to już pewnik. Wiemy, że Polska dawna nie ulegałby tak łatwo, gdyby posiadała mocną armję miast cho rągwi hetmańskich, królewskich, zaciężnych, niezaciężnych, magnackich, a w sumie niekarnych watah, rozłażących się po kraju i niezdolnych do ciągłego wysiłku.

W rozumowaniach swoich Polak epoki saskiej i stanisławowskiej ulegał też łatwo hypnozie wojennej przeszłości, choć technicznie wojskowość nasza nie rozwijała się. Gdy powszechnie armje europejskie położyły nacisk na piechotę, u nas uważano, że tylko kawalerja może zwyciężać. Dotychczas bowiem, istotnie, zawdzięczaliśmy nasze przewagi wojenne atakom kawaleryjskim.

Ważną sprawą jest również uporządkowany skarb. Stanowi on niechybną podstawę gospodarki narodowej. Niestety i to twierdzenie, niemal truizm, — dopiero nasze pokolenie należycie ocenia. Pradziadowie nasi, żyjący folwarcznie, ziemiańsko, rozumieli tylko interesy swego powiatu, województwa. Na szersze ujęcia już nie mogli się zdobyć, a zresztą nawet nie chcieli. Specjalna struktura gospodarcza dawnej Polski hodowała ten partykularyzm jeszcze dosyć długo.

Prawdy niewzruszone życia państwowego nie dają się jednak omijać. Kto pragnie — by ojczyzna jego była silna, musi przyjąć bez zastrzeżeń zadania samowystarczalnej skarbowości i organizacyjnej pracy oraz sprawności wojska.

Gwarancję niepodległości i niczem nieuszczuplonej suwerenności daje tylko armja.

Solidność w wykonaniu każdego czynu

Mowa Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych na święcie 7 pułku strzelców konnych dnia 2. VIII. 36 r.

W czasie dzisiejszej uroczystości zapadły w serca wasze słowa życzeń, pełne miłości dla wojska, wyrazy, które czerpały swą wartość i głęboką treść w naszej historycznej przeszłości, w rycerskiej tradycji, wznosiły się na poziom wzniosłości i powagi modlitwy. Bo jest to dla was dzień wyjątkowy, jedyny na długie czasy.

Pomrzemy wszyscy, daj Bóg na polu chwały, ale sztandar wręczony wam w dniu dzisiejszym — pozostanie. Przy nim, przy szabli ułańskiej, niezliczone przyszłe polskie pokolenia służyć będą, wierne sławie i wielkości Polski. Dlatego też w ten dzień wyjątkowy Ja powiem wam kilka słów.

Można mówić pod dyktandem serca, albo pod dyktandem zimnego rozumu. Wiem, że na wasze serca żołnierskie można liczyć, że Polska może liczyć na waszą miłość, że wogóle na serca Polski można liczyć. Dlatego też, korzystając z uprzywilejowanego wśród was stanowiska, będę mówił przedewszystkiem pod dyktatem zimnego rozumu.

Do czego zmierzają takie uroczystości, jak dzisiejsza? Jaki cel mają wogóle uroczystości i parady wojskowe, łącznie z całym trybem i obyczajowością życia wojskowego?

Cel ich, jak cel wszystkich zajęć waszych i prac — jest przygotowanie was do umiejętności odnoszenia zwycięstw. A jeśli w dawnych czasach zwycięstwo osiągało się często jedynie wspaniałym wysiłkiem w krótkiem jakby spięciu elementów bitwy, w jedynym brawurowym ataku czy szarży, prowadzonej pod zwycięskiemi skrzydłami sztandaru, — to dziś warunki zmieniły się i skomplikowały. Widzimy to zresztą we wszystkich dziedzinach życia.

Złożoność warunków tego życia ciąży nietylko na osobistej doli każdego człowieka, ale tak samo cechuje życie narodów i państw. Tych warunków nie przezwycięży się tylko sercem, tylko entuzjazmem, tylko brawurą, wyładowującą się w krótkim przeciągu czasu. Aby utrzymać się na powierzchni życia potrzebny jest poza wielką energją — wysiłek, poza rozmachem i brawurą — racjonalne regulowanie i skierowywanie energji, solidność wykonania każdego poczynania, nieustępliwa wola, niecofająca się przed żadnemi przeszkodami, umiejąca twardo i wytrwale zmierzać do wytkniętego celu.

Dzisiejsze życie, jak i dzisiejsza bitwa, składa się na całe sumy prac i zabiegów, które nieefektowne na oko, w całości swej dają dopiero fundament — wtedy, kiedy są dobrze i solidnie wykonane — dla gry entuzjazmu, porywów i wzniosłego zapału.

Każda czynność, nawet najdrobniejsza, musi być wykonana z całem przejęciem się i jaknajbardziej precyzyjnie tak, jak gdyby od jej wykonania wszystko zależało. Gdy strzelec konny czyści konia, to powinien to robić tak dobrze, jak gdyby od tej czynności dobro Polski zależało. Gdy czyści rynsztunek, karmi lub poi konia, czyści karabin, to niech robi to tak, jak gdyby to było jedną z najważniejszych spraw. Gdy patrol idzie na zwiady, to musi pracować z takiem przejęciem i dokładnością i oddaniem, jak gdyby zwycięstwo całej armji od tej pracy zależało.

Jeśli te wszystkie, napozór drobne czynności i prace będą dobrze wykonane, to wtedy wasza gotowość oddania życia dla ojczyzny — która jest tak niewątpliwa — będzie miała ten potężny skutek, że śmierć żołnierska na polu bitwy będzie nietylko elementem bohaterstwa, ale elementem zwycięskiego bohaterstwa.

A wam, jako kawalerzystom, stawiam specjalne wymagania. Mam prawo stawiać je na wyższym poziomie, aniżeli w stosunku do piechoty. Bo gdy drogi piechoty do zwycięstwa obfitują tylko w twardy a szary znój, wy zachowaliście w swej broni jeszcze rycerską malowniczość i piękne akcesorja, związane z koniem, które tak duży wpływ mają na psychikę żołnierską.

I jeszcze jedno muszę wam powiedzieć. Pan wojewoda, przemawiając przed chwilą powiedział, że cała Polska oczy ma zwrócone na mnie. Ja stwierdzę, że cała Polska ma oczy zwrócone na was, na Armję. Czyż z tego nie płyną tem większe obowiązki dla was, tem silniejszy nakaz pracy jaknajlepszej?

Wierzę w to, że potraficie w codziennej pracy, przygotowującej was do waszego istotnego przeznaczenia — do wojny — wykazać twardą i nieustępliwą zaciętość, solidność i precyzję w każdem najbłahszem nawet zajęciu, że potraficie połączyć entuzjazm, zapał i brawurę z czystością i doskonałością codziennej roboty. Wreszcie życzę wam ambicji stania się najlepszym pułkiem i odmierzonego do tej ambicji wysiłku.

HENRYK INLENDER, kpt. w s. s.

Co to jest Spółdzielnia Zdrowia

Nowa forma organizacji wiejskiej

Zapowiedzieliśmy w cyklu artykułów o zastosowaniu spółdzielczości w środowisku b. kombatantów, jakie pojawiły się w poprzednich numerach „Narodu i Wojska", wiadomości o specjalnym rodzaju spółdzielni. Mamy na myśli „Spółdzielnie Zdrowia", które stanowią zupełnie nową formę organizacji społecznej na wsi. Uderza nas sama nazwa. Lecz bolączka, którą chcemy leczyć, jest jak wieś stara i — racjonalnie nieleczona.

Stanowi ona typ zrzeszenia, służącego do zaspakajania wspólnemi siłami potrzeb zdrowotnych i kulturalnych, a zaliczona być może do typu spółdzielczości pracy, o którym obszernie była mowa w artykule poprzednim. Jest ona pewnego rodzaju rewelacją — nawet dla fachowców.

Coraz głośniej rozbrzmiewa hasło gospodarczego i kulturalnego podniesienia wsi. Spółdzielnia Zdrowia wykształcić chce u wieśniaka tkwiącą w jego duszy dążność do prawdziwej spólnoty, stać się chce kuźnią, tworzącą jedno z ogniw demokratycznego ustroju wsi, opartego nie na narzuconych przepisach i ustawicznej kontroli władz, — lecz na samorządzie i własnej samopomocy.

Wiadomo, że opiekę nad chorymi najemnikami rolnymi, a tembardziej samoistnymi rolnikami, ustawodawstwo pozostawia między pracodawcę a najemnikiem. Wieś w znacznej mierze pozbawiona jest opieki lekarskiej, a niskiem jest jej uświadomienie higjeniczne i niezadawalający stan zdrowotny wsi wogóle.

Sfery fachowe zwróciły na to niedomaganie uwagę baczną; poczęto nawet szukać wzorów zagranicą, a przedewszystkiem w Jugosławji, bodaj jedynym w Europie kraju, w którym inicjatywa państwowa i społeczna poświęciła sprawie wsi szczególną uwagę. Autorzy polscy (dr. M. Kacprzak, dr. Celarek, a głównie K. Wyszomirski) rozpoczęli kampanję naukowo-publicystyczną, uważając za rozwiązanie tej sprawy — samopomoc w formie spółdzielni.

Akcja ankietowa „Spółdzielczego Instytutu Naukowego" poza materjałem pouczającym, przyniosła już nawet realny wynik w postaci dwóch Spółdzielni Zdrowia organizowanych u nas na wsi. Wspominaliśmy już poprzednio, wskazując jako na źródła do zapoznania się z istotą i programem Spółdzielni Zdrowia w Jugosławji, na pracę miarodajną dr. L. Prohaska, prezesa Głównego Związku Spółdzielni Zdrowia w Belgradzie oraz na zainteresowanie się tą sprawą współpracownika Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie p. M. Colombain.

Lecz któż ma ruszyć z posad tę bryłę świata, ciążącą na ugorach wiejskich? Zadanie to byłoby wdzięczne dla inteligencji, a przedewszystkiem dla tej jej kadry bojowej, jaką — zamieniwszy miecze na lemiesze — są dziś b. żołnierze z niedawnych walk o niepodległość. Niestety obserwować się daje ucieczka młodzieży wiejskiej, przygotowanej fachowo, od własnych pieleszy; wolą raczej latami biedować w większem mieście, niż wyjechać na wieś, szukając z braku inicjatywy zatrudnienia w jakimś urzędzie ze złudną nadzieją na emeryturkę. Trzeba ich zbudzić do pracy czynnej tam, gdzie są najpotrzebniejsi, tam gdzie czeka ich dzieło twórcze, — przodownictwo w organizacji ludowej.

Jeżeli brak komu wiary, że istnieje możliwość zorganizowania wsi naszej nawet w najcięższych warunkach, niech odwiedzi Lisków pod Kaliszem i zobaczy jakich cudów tam dokonała ofiarna praca wybitnego działacza i spółdzielcy ks. Blizińskiego. Wzorowe to osiedle wybiło się po wieloletniej pracy, w gospodarce rolnej, posiada własny ośrodek zdrowia, spółdzielczo zorganizowany handel i kredyt, urządzenia zdrowotne, betonowe chodniki i gładkie jezdnie i t. d.

Korzystając z dostępnych informacyj, pragniemy dla zachęty zapoznać pokrótce z programem i organizacją Spółdzielni Zdrowia w Jugosławji.

Twórca tego ruchu dr. Gawrila Kojić, podejmując w 1921 r. w zdewastowanej wojną Serbii uzdrowotnienie wsi, stwierdził na podstawie przeprowadzonej ankiety słuszność serbskiego przysłowia, że „Jeżeli u nas kto ciężko chory, to się zapala gromnicę i czeka się kto prędzej przyjdzie, — lekarz, czy śmierć"... Czyż i u nas nie spotyka się podobnych stosunków?

Pierwsza Spółdzielnia Zdrowia w Jugosławji została założona w 1921 r. Wkrótce później powstał osobny ich związek, zespolony z powszechną federacją związków spółdzielczych Jugosławji. Związek ten liczył w 1934 roku 115 spółdzielni zdrowia, zrzeszających około 50.000 członków. Spółdzielnie te zakładają sekcje młodzieży męskiej, kobiece i weterynaryjne. Obejmują one wraz z rodzinami przeszło 30% całej ludności tych okręgów, w których funkcjonowały. Koszty leczenia i urządzeń pokrywają głównie ze składek członków, a więc drogą samopomocy, korzystając w pewnej mierze z subwencji ministerstwa opieki społecznej.

Zasady tych spółdzielni są następujące:

1) spółdzielnia zrzesza tylko osoby zainteresowane jej pracą, a więc osoby potrzebujące pomocy lekarskiej,

2) spółdzielnia opiera się na wzajemnej pomocy i każdy członek współdziała z jej zarządem, oraz ponosi odpowiedzialność za wyniki pracy spółdzielni,

3) program pracy spółdzielni odpowiada bieżącym potrzebom życia,

4) organizacja spółdzielni opiera się na zasadzie prawdziwej demokracji i działalność jej stanowi cząstkę ogólnego programu państwowej polityki zdrowia,

5) spółdzielnia wpaja w masy ludowe zrozumienie dla spraw higjeny, podkreślając ich gospodarcze znaczenie dla wsi.

Jak w innych spółdzielniach, tak samo i tu potrzebne jest zaufanie ludu. Przewodnicy i kierownicy szczególnie tu muszą ten lud znać i z ludem pracować. Spółdzielnie Zdrowia, podobnie jak wszystkie inne kooperatywy, są zrzeszeniami osób, a nie kapitału. Wszyscy ich członkowie są osobiście i bezpośrednio zainteresowani w prowadzonym wspólnie przedsiębiorstwie i mają z niem równe prawa i obowiązki. To też ustrój ich władz i statuty nie różnią się od ustaw innych spółdzielni.

Ośrodkiem każdej spółdzielni zdrowia są „Domy Zdrowia" ze swemi wielorakiemi świadczeniami. Składki członkowskie, które wynoszą przeciętnie 50 dinarów (t. j. około zł. 7.83) są oczywiście podstawą kapitału społecznego i obrotowego. Oprócz tego tworzy się „fundusz sanitarny" na ubezpieczenie członków na wypadek choroby z dobrowolnych składek, zależnie od ilości członków w stowarzyszeniu tak, że członkowie wpłacają na ten fundusz w ratach miesięcznych w ciągu roku około 60 dinarów (t. j. około zł. 9.40). Członkowie mogą wpłacać zarówno udziały jak i składki ubezpieczeniowe także w naturze ,t. j. produktami rolniczemi (mleko, sery i t. p.), których sprzedażą zajmują się następnie spółdzielnie rolniczo-handlowe. Z tego funduszu spółdzielnie zasobniejsze tworzą kasy krótkoterminowych pożyczek dla członków na wypadek choroby lub zgonu lub też na zakup narzędzi, albo zainstalowanie jakiegoś urządzenia higjenicznego.

Ustrój jest bardzo prosty; oprócz władz z wyboru jest angażowany przez spółdzielnię lekarz, czasem pielęgniarka lub położna. Podobne do naszych, niestety nielicznych jeszcze domów ludowych, są t. zw. „Zdrastevne Domy", t. j. Domy Zdrowia, których w 1934 r. było już 14. Mieszczą się w nich pokoje szpitalne, poradnie, apteka i laboratorjum, mieszkanie dla lekarza, ochronki, a pozatem często urządzenia do fachowego kształcenia członków (ogrody warzywne, stajnie, centryfugi i t. p.). W domach tych przeprowadza się wszystkie szczepienia ochronne i walkę z najważniejszemi chorobami społecznemi, jak: malarja, gruźlica, choroby weneryczne, jaglica, alkoholizm i t. p. Stanowią one zarazem oparcie i pomieszczenia dla wszelkiej akcji społecznej i kulturalnej oraz często siedziby dla spółdzielni rolniczych innych typów, jak spożywczych i wytwórczych.

Słowem, dzięki wpływowi lekarza i nauczyciela Jugosłowiańskie Spółdzielnie Zdrowia stały się, zgodnie ze swem podstawowem założeniem tem, czem pragnęły być, t. j. ogniskiem życia kulturalnego wsi.

Nie mogąc zawrzeć w ramach krótkiego artykułu wszystkich dodatnich cech tej formy spółdzielczości, musimy na tem miejscu — pamiętając o trudnych warunkach obronnych i ważnych postulatach ogólno-państwowych naszego kraju, — podkreślić, że w naszych stosunkach tak zorganizowane Domy Ludowe, oparte na zasadach spółdzielczych, stanowiłyby zarazem miejscowe ośrodki najracjonalniej pojętego wychowania fizycznego.

Dlatego zapelować należy do naczelnych organów sfederowanych związków b. kombatantów i do ogółu ich członków, aby zainteresowali się bliżej przedstawioną wyżej formą zrzeszeń spółdzielczych. A niezawodnie znajdzie się wielu, którzy zarówno dla znalezienia pracy zawodowej, jak przedewszystkiem w myśl hasła o aktywizacji społecznej i gospodarczej życia na wsi, zechcą przyłożyć energicznie ręki do tego dzieła.

Ku poprawie obyczajów

Doniosłe okólniki premjera Składkowskiego

Pan Premjer gen. Sławoj-Składkowski nie ustaje w wydawaniu zarządzeń, mających na celu poprawę obyczajowości życia polskiego.

Po powszechnie znanym okólniku o bezwzględnem przestrzeganiu punktualności w urzędowaniu przyszły dalsze.

Pan Premjer wzywa, by funkcjonarjusze państwowi przy pełnieniu swych funkcji innspekcyjnych i nadzorczych unikali nawiązywania bliższego kontaktu prywatnego z przedstawicielami instytucyj nadzorowanych, zwłaszcza winny być wykluczone wszelkie zbliżenia na gruncie towarzyskim (wizyty, przyjęcia, noclegi).

Przy rozstrzyganiu lub łagodzeniu zatargów pomiędzy dwiema stronami unikać należy nawet pozoru wejścia w porozumienie z jedną ze stron.

Drugi okólnik zakazuje wyższym urzędnikom administracji państwowej brania udziału w polowaniach, urządzanych przez właścicieli większych obwodów łowieckich. Ten tylko może jeździć na przyjęcia i polowania, kto może odwzajemnić się w równej mierze.

Trzeci ogólnik ogłasza, że we wszystkich uzędach w dnie urzędowe obowiązuje jednakowy czas przyjęć od godz. 10 do 12-ej.

Interesanci zamiejscowi, którym okoliczności od nich niezależne częstokroć uniemożliwiają przybycie do urzędu w oznaczonym czasie, mogą być przyjmowani poza godzinami przyjęć.

Wojewodowie mają czuwać nad przestrzeganiem godzin urzędowania i załatwiania interesantów we wszystkich działach administracji państwowej z wyjątkiem urzędów wojskowych.

Z. ZYGMUNTOWICZ

Marsz chłopski ku lepszej doli

Troska o wieś, o chłopa polskiego, stała się w ostatnim czasie codziennym chlebem całej prawie prasy naszej, a tem samem i czynników miarodajnych, przygotowujących pewne zarządzenia, które mają rozwiązać ten trudny problem.

Reforma rolna, o której mówi się od 1919 roku — ma w najbliższych dniach nabrać jakiejś określonej formy i stać się jednym z najgłówniejszych punktów rozwiązania ogólnego położenia gospodarczego.

Polska wieś, z braku ziemi — dusi się wprost w swoich granicach. Ogromny przyrost coroczny, brak emigracji i możliwości wyjścia do miast i fabryk — wytwarza taki stan, że dziś na wsi jest około sześć miljonów bezrobotnych, żyjących częściowo z jednej krowiny lub małego ogrodu, względnie z groszowych zarobków u bogatszych sąsiadów lub w pobliskiem mieście.

Ta masa chodzi bez butów i ubrań, — dzieci do szkół nie uczęszczają, z dniem każdym upada moralnie i staje się środowiskiem niezadowoleń.

Temu zaradzić można tylko przez nasycenie wsi polskiej świeżą ziemią, z obszarów większych rozparcelowaną.

Zasadą musi być wytyczna: polska ziemia dla Polaków! Czy zakupią ziemię tę polscy chłopi z zachodu, czy nasi z polskich wiosek przeludnionych — to jest rzeczą obojętną.

Chodzi o to, by z polskich obszarów dworskich, dóbr kościelnych i innych — ziemia przeszła w ręce polskiego chłopa.

Parcelanci muszą być zgrupowani w osady większe z własnym samorządem, a nie rzuceni do gromad ruskich. Muszą powstać nowe kościoły, kapliczki i osobne parafje. Przez dziką parcelację wytworzymy chaos i nietylko stracimy polską ziemię, ale i polską, rzymsko-katolicką ludność.

Większe majątki należy parcelować od wschodu — rzecz jasna przedewszystkiem majątki, które są nieuprzemysłowione, zadłużone, na których właściciel sam gospodaruje i takie, które są zapuszczone i źle prowadzone. Od tych trzeba zacząć. Nie parcelować majątków zdrowych i zagospodarowanych. — Niedawno przeznaczony został na parcelację majątek w Wielkopolsce, w którym właściciel prowadzi gospodarstwo hodowli bydła i koni i rokrocznie dostarcza około 600 remontów dla wojska. Taka parcelacja jest już ze szkodą dla państwa.

Parcelanci muszą mieć możność zakupna taniego budulca, narzędzi rolnych itp. Nie można rzucać na bystrą wodę ludzi, którzy głodni są ziemi, lecz brak im funduszów na zagospodarowanie się. W ostatnich 15 latach straciliśmy około 400.000 hektarów ziemi, przeszła ona w obce ręce. Osady polskie na gruntach rozparcelowanych — to bastjony naszej obronności i bezpieczeństwa!

Reforma rolna jednak nie jest wszystkiem dla chłopa polskiego. Pracując ciężko na roli przez cały rok — niema z tego nic; produkt rolny jest tak tani, że nie pokrywa nawet robocizny. Kredytu niema; brak planowo prowadzonych gospodarstw rybnych, sadowniczych, ogrodniczych i innych. Za dużo jest ziemniaków, a mało innych warzyw. Trzeba więc i pod tym względem podnieść wieś.

Dobrze prowadzone ogrody i sady — pszczelnictwo, hodowla bydła i owiec — zatrudni wielką część bezrobotnych na wsi — a zarazem podniesie gospodarstwa i zwiększy obroty pieniężne.

Chłop nie ma gotówki i dlatego podatki powinien płacić zbożem, kartoflami, sianem i słomą. Gminy zbiorowe, ściągające podatki, mogą łatwo przeprowadzić to, by zamiast gotówki zabierać w naturze i dostarczać to wójsku, policji, więzieniom itp.

Również należałoby przywrócić większy samorząd gromadom i dbać o to, by wójtami, sołtysami i pisarzami zostali miejscowi ludzie, a nie sprowadzeni z poza powiatu. Wieś, która wydała kilkudziesięciu inteligentów, gdzie chłopi mają szkoły wyższe, własnych księży itp. — niema czasem własnego sołtysa czy pisarza, lecz sprowadzonego, często szkodnika.

Nie mogą być wójtami ludzie, do których kilka żon zjeżdża po alimenty i nie mogą być tacy, którzy poza „plecami" niczego nie reprezentują.

Uzdrowić należy gminy zbiorowe, podnieść szkolnictwo, dać wioskom opiekę lekarską, rozpocząć budowę dróg, by do każdej wioski można było się dostać, otworzyć kredyt, załatwić sprawę podatków, ujednostajnić i uprościć nakładanie ciężarów społecznych, dać ziemię i urządzenia gospodarcze — oto najskromniejsze potrzeby wsi.

Do tego dąży chłop polski, gdy rozpoczął swój marsz ku lepszej doli.

Trzeba mu wyjść naprzeciwko i serdecznie dopomóc.

Projekt przebudowy struktury rolnej

Sprawę przebudowy struktury rolnej w Polsce, wysuwającej się obecnie na pierwszy plan zagadnień państwowych, omawia także „Polska Zbrojna", na której łamach w formie dyskusyjnej pojawił się następujący projekt tej przebudowy:

1) Przeprowadza się likwidację wszystkich wierzytelności, ciążących na większych majątkach ziemskich, w sposób następujący:

a) Wypośrodkowywuje się wartość ziemi według cen z lat 1928 — 1935. Jeżeli więc cena 1 hektara w danej okolicy w roku 1928 wynosiła przypuśćmy zł. 1.600 — a dziś wynosi zł. 600 — to cenę obecną przyjmiemy na zł. 1.100 za hektar.

b) Przyjmując powyższą cenę za ostateczną, wycina się z obdłużenia majętności taki obszar, by ilość hektarów w nim zawarta, pomnożoną przez zł. 1.100 dała pełną sumę wierzytelności, obciążających daną majętność.

c) Wszystkim wierzycielom spłaca się pełną ich wierzytelność rentą ziemską, amortyzowaną przez 50 lat przy oprocentowaniu 3 proc. w stosunku rocznym.

2) Na wyłączonych w ten sposób terenach przeprowadza się planowo bądź upełnorolnienie sąsiedzkich drobnych gospodarstw, połączonych z przymusową komasacją, bądź systematyczną kolonizację ludnością rolniczą pochodzącą z okolic przeludnionych. Kolonizację tę przeprowadzić należy na zasadach następujących:

a) Kolonistów osadza się zwartemi grupami, pochodzącemi z jednej wsi.

b) Kolonista zależnie od warunków ekonomicznych danego powiatu oraz rodzaju gleby otrzymuje 5—10 hektarów ziemi, przyczem obowiązany jest przyjść do gospodarstwa z jednym koniem, jedną krową, wozem i najprostszym, a nieskomplikowanym inwentarzem martwym.

Państwo ze swoich lasów i tartaków dostarcza kolonistom standartowy typ zabudowań gospodarskich, składających się z domu mieszkalnego 2, 3 izbowych, obory i stajni.

d) Kolonję otrzymać mogą tylko żonaci.

e) Pierwszeństwo mają rolnicy, którzy odbyli służbę wojskową.

f) Rolnicy z ukończoną szkołą rolniczą mają prawo do kolonij o 50 proc. więcej, niż pozostali kandydaci.

g) Kolonja staje się włością rentową, absolutnie niepodzielną, z przewidzianym planem dziedziczenia.

W ten sposób — konkluduje autor — wierzyciele zostaną równo uprzywilejowani, oddłużone wielkie majątki ziemskie zaczną pracować na zdrowych podstawach, problem socjalny ulegnie pewnemu złagodzeniu, a państwo zyska dziesiątki tysięcy zdrowych warsztatów rolnych, które wkrótce zaczną się z niem dzielić swemi dochodami.

Nadwyżka budżetowa

Miesiąc lipiec zamknięty został nadwyżką budżetową w kwocie 714.000 zł.

Ten pomyślny rezultat jest nietylko konsekwencją akcji oszczędnościowej, lecz również pozostaje w związku z wzrostem wpływów w podatkach pośrednich. Wpływy z tego źródła automatycznie wzrastają w miarę zwiększania się obrotów gospodarczych i ze stanowiska skarbowego są widocznym objawem polepszania się ogólnej sytuacji w przemyśle i handlu.

W parze z temi objawami idzie pewien spadek cyfry zarejestrowanych bezrobotnych, którzy w dużym stopniu wchłonięci zostali przez prywatne warsztaty pracy.

Pożyczki dla drobnych rolników

na spłaty rodzinne

Państwowy Bank Rolny, mając na celu ochronę drobnych gospodarstw, od 5 do 15 ha ziemi od podziału pomiędzy członków rodziny, na gospodarstwa karłowate, rozpoczął udzielanie na spłaty rodzinne pożyczek niskoprocentowych.

Wysokość oprocentowania tych pożyczek przekracza 1 i pól proc. w stosunku rocznym (w tem pół proc. dodatek administracyjny), umarzany w ciągu 10, 15, 20 lub 25 lat.

Minimalna suma pożyczki wynosi 1.500 zł. Niezbędnym warunkiem dla uzyskania pożyczki jest posiadanie przez właściciela gospodarstwa hipoteki uregulowanej na swoje imię czystym wpisem.

Pożyczka udzielana jest tylko w takich wypadkach, kiedy właściciel gospodarstwa spłaci całkowicie tych wszystkich z rodzeństwa, komu z gospodarstwa należą się spłaty rodzinne.

Pożyczek nie otrzymują rodzice, którzy, pragnąc pozostać przy gospodarstwie, chcą spłacić własne dzieci z tytułu udziałów majątkowych, spłata bowiem taka nie zapobiegnie podziałowi gospodarstwa w kilka czy kilkanaście lat później.

Stypendja dla zdolnych dzieci wiejskich

P. premjer gen. Sławoj-Składkowski podpisał pismo okólne w sprawie pomocy w kształceniu dla wybitnie zdolnych dzieci niezamożnych rolników aż do szkół akademickich włącznie.

Każda gmina wiejska w drodze corocznej uchwały powinna utworzyć jedno stypendjum dla najzdolniejszego i najbardziej wartościowego ucznia szkoły powszechnej, będącego dzieckiem rolników danej gminy.

Wysokość stypendjum powinna wynosić około 600 zł. rocznie.

Gdyby nader ciężki stan finansowy gminy nie pozwolił na pokrycie całkowitej kwoty stypendjum, z pomocą gminie powinien przyjść wydział powiatowy, z ten sposób, aby jej realizowanie obowiązkowo rozpoczęło się już w b. r.

F U T R A

Poleca w wielkim wyborze gotowe i na zamówienia damskie i męskie po cenach bardzo niskich. Trzyćwierciowe. W dużym wyborze Lisy srebrne i inne.

Przyjmujemy przeróbki J. Twornicka

Króla Alberta I-go Nr. 4 (Niecała)

Uwaga: Firma chrześcijańska. P. P. Wojskowym i urzędnikom państw. specjalny Rabat. **Letnie przechowanie.**

Faszyzm i komunizm w śmiertelnem starciu

na ociekającej krwią ziemi hiszpańskiej

Jeżeli początkowo można było jeszcze łudzić się, że obecne wypadki w Hiszpanji są zwykłą rewoltą, jakich tyle już w tym kraju przeżywano, rewoltą może na większą skalę zakrojoną, ale w gruncie rzeczy nie różniącą się niczem od wszystkich innych — dziś przyznać trzeba, iż jest to coś o wiele poważniejszego: wielka rozgrywka zbrojna, wielka wojna domowa, prowadzona wedle wszelkich zasad strategji nowoczesnej. Naprzeciw siebie stoją w niej dwie armje, równe pod względem sił i równe pod względem zaciekłości i okrucieństwa.

Armje, reprezentujące dwa najbardziej wrogie sobie obozy: skrajną prawicę i skrajną lewicę.

W tym to właśnie układzie represzentowanych przez nie odłamów politycznych tkwi niebezpieczeństwo, jakie ze strony hiszpańskiej wojny domowej zagrażać może całej Europie.

Tam bowiem, na półwyspie Iberyjskim, rozgrywa się w tej chwili decydująca walka już nie między hiszpańską lewicą i prawicą, ale ważą się losy dwu panujących dziś w Europie kierunków politycznych: faszyzmu i komunizmu.

Z jakąż łatwością w takich warunkach zbrojna ta rozprawa może każdej chwili zatracić charakter lokalny — hiszpański, i zamienić się w powszechną zawieruchę wojenną! Potrzeba do tego tak niewiele — jednej iskry nieopatrznie wznieconej. A grunt jest podatny...

*

Na wodach hiszpańskich krąży już kilkadziesiąt statków wojennych: francuskich, angielskich, włoskich i niemieckich, rzekomo w celu obrony obywateli swych państw i ich interesów. Krążowniki niemieckie zajęły pozycje w cieśninie Gibraltarskiej, tam właśnie, gdzie usadowiła się cała wierna jeszcze rządowi madryckiemu flota hiszpańska, usiłująca przeszkodzić generałowi Franco w przerzuceniu znaczniejszych sił powstańczych z Maroka na brzeg hiszpański. Dwadzieścia wielkich bombardowców włoskich samolotów pełni już służbę w armji powstańczej tegoż generała Franco.

Z drugiej strony, tyleż bezmała — jeżeli nie więcej — samolotów francuskich zasiliło szeregi hiszpańskich wojsk rządowych, a jeśli wierzyć doniesieniom paryskiej prasy prawicowej, rząd p. Leona Bluma zdecydowany jest dostarczyć Madrytowi amunicji i nawet swoich... „ochotników". Moskwa przyrzeka pieniądze.

Co z tego wszystkiego wyniknie — okażą już najbliższe dni.

*

A tymczasem na froncie hiszpańskim sytuacja gmatwa się coraz bardziej. W tej chwili, pomimo upływu czterech tygodni od dnia wybuchu powstania, nie sposób powiedzieć cośkolwiek, po której stronie przewaga.

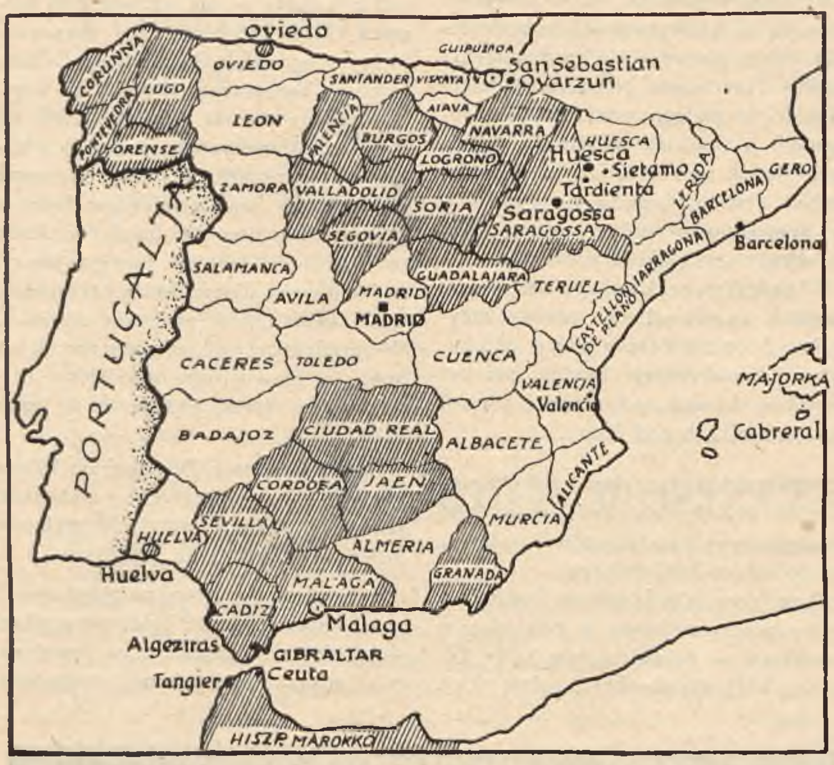
Ubiegłe dziesięć dni obie strony zużyły na drobne potyczki podjazdowe, na propagandę — przeważnie radjową, na koncentrowanie sił i przygotowywanie decydującej ofenzywy. W konfiguracji frontu ważniejsze zmiany w tym czasie nie zaszły.

Jak w ostatnich dniach lipca, tak i teraz powstańcy są panami sytuacji na na południu i na północy, podczas gdy w rękach rządu madryckiego znajduje się Hiszpanja środkowa i całe wybrzeże wschodnie. Jak wtedy, tak i teraz działają całkowicie niemal odrębnie dwie armje powstańcze: generała Franco na południu i generała Mola na północy. W pośrodku między niemi usadowiły się wojska rządowe, złożone z resztek niezrewoltowanych jeszcze oddziałów armji regularnej, a głównie z milicji ludowej i gwardji cywilnej czyli żandarmerji.

Przypatrzmy się teraz bliżej akcji tych trzech armij.

Wnosząc z ostatnich doniesień telegraficznych, sytuacja armji generała Mola uległa obecnie znacznemu pogorszeniu. Wojskom jego nie udało się sforsować łańcucha górskiego Guadarrama, ani też opanować wybrzeża zatoki Biskajskiej. Przeciwnie — wojska rządowe przeszły w tej chwili jak się zdaje do generalnej kontrofenzywy na całej linji od Guadarramy aż poza Saragossę, zmuszając powstańców do systematycznego odwrotu. W ofenzywie tej główną rolę odgrywają samoloty rządowe, podobno pochodzenia francuskiego i używające francuskich bomb. Działalności tych wielkich bombardowców gen. Mola nie może sparaliżować swemi nielicznemi, małemi pościgowcami. Tylko przewaga artylerji ratuje jakotako jego front, podobno wszakże i ona nie może działać dość skutecznie z powodu braku amunicji.

Jedyne, co może uratować armję gen. Mola od klęski, to natychmiastowe podjęcie ofenzywy przez gen. Franco od południa. Zmusi to bowiem dowództwo wojsk rządowych do przerzucenia znacznych sił na południe, co znów przy braku należytej organizacji w szeregach milicji ludowej i przy szczupłości środków transportowych nie będzie rzeczą łatwą do przeprowadzenia i zabierze sporo czasu.



Teren walk w Hiszpanji

Prowincje, oddzielone od siebie linjami krętemi i zakreskowane gęsto, oznaczają tereny, zdobyte przez powstańców. Reszta jest jeszcze w posiadaniu rządu lewicowego.

Gen. Franco zrozumiał widać, że los północnej armji powstańczej zależy wyłącznie od natychmiastowego z jego strony współdziałania — i zdecydował się na krok ryzykowny. Oto zarzucił pierwotną myśl przerzucenia swych wojsk marokańskich na półwysep przy pomocy samolotów transportowych, i załadowawszy wojska na statki, postanowił przewieźć je drogą wodną przez cieśninę.

Tylko ostateczność zmusić mogła generała Franco do takiego przedsięwzięcia. Zaczajone bowiem w pobliżu rządowe okręty wojenne czyhały tylko na tę chwilę. Gen. Franco liczył jednak na to, że przy pomocy swojej floty wojennej, a przedewszystkiem posiadanych już włoskich samolotów bombardowych, zdoła utrzymać okręty rządowe w należytej odległości.

Pomysły te okazały się trafne. Jak głoszą depesze, generałowi Franco udało się istotnie sforsować cieśninę Gibraltarską i przerzucić już na brzeg hiszpański pierwszy swój desant, za którym pójdą dalsze. Chodzi tu o około 20.000 żołnierzy Legji Cudzoziemskiej i armji regularnej, doskonale wyekwipowanych i wyszkolonych.

Całą tą siłą, uzupełnioną jeszcze operującemi w Andaluzji wojskami generała Quiepo de Llano, zamierza gen. Franco niezwłocznie uderzyć z jednej strony na północ, w kierunku Madrytu, z drugiej zaś na Walencję, opanowaną całkowicie przez komunistyczne bojówki i rządzoną przez sowiet lokalny.

Zadanie będzie miał gen. Franco tem łatwiejsze, że w międzyczasie gen. Quiepo de Llano zdołał odnieść znaczne sukcesy w tej części Hiszpanji, zdobywając szereg ważnych punktów aż po samą granicę Portugalską i otaczając Malagę pierścieniem swych wojsk od strony lądu.

Ofenzywa południowej armji powstańczej odciąży armję generała Mola na północy, co z kolei pozwoli jej kontynuować pochód na stolicę.

W takim razie los Madrytu i jego rządu lewicowego byłby ostatecznie przypieczętowany. Trudno bowiem przypuścić, aby rząd ten mógł powiększyć swe siły do tego stopnia, by stawić skuteczny opór armjom powstańczym, składającym się prawie wyłącznie z wojsk regularnych i posiadającym fachowych dowódców.

Chyba... że zajdzie coś, czego w tej chwili przewidzieć niesposób.

*

Niespodzianki — jak zaznaczyliśmy na wstępie — nie są wykluczone. Francja, ta dzisiejsza, nie będzie chciała dopuścić do upadku rządu lewicowego w Hiszpanji, pojmując, iż tryumf faszyzmu na półwyspie Iberyjskim równałby się klęsce obecnego reżymu francuskiego. Być więc może, iż rząd p. Bluma bez skrupułów już — pod naciskiem Moskwy — zdecyduje się na udzielenie czynnej pomocy zagrożonemu czerwonemu Madrytowi.

A nad faktem takim nie przejdą do porządku dziennego ani Włochy faszystowskie, ani Niemcy hitlerowskie. Już teraz przecież nie jest dla nikogo tajemnicą, że sforsowanie cieśniny Gibraltarskiej przez generała Franco nie byłoby do pomyślenia bez włoskich samolotów i niemieckich krążowników „Deutschland" i „Admirał Scheer", które tak jakoś dziwnie przypadkowo się znalazły, by odciąć drogę hiszpańskim statkom wojennym do powstańczych transportowców.

Najtrudniejsza w takim obrocie sprawy byłaby rola Anglji. Nie ma ona niewątpliwie żadnego interesu w zwycięstwie rządu madryckiego. Lecz z drugiej strony nie jest dla niej również pożądany tryumf powstańców, wie bowiem, że oznaczałoby to oddanie Hiszpanji w ramiona Włoch. A wtedy rola Gibraltaru sprowadziłaby się do zera i panowaniu włoskiemu na Morzu Śródziemnem nicby już nie stało na przeszkodzie.

J.

Hiszpańska Legja Cudzoziemska

Głównym trzonem akcji powstańców w Hiszpanji jest hiszpańska Legja Cudzoziemska.

Stworzona na wzór francuskiej, hiszpańska Legja Cudzoziemska liczy około 7.000 żołnierzy, sformowanych w 8 bataljonów, tak zwanych „Bandera", z których każdy ma nazwę bohatera hiszpańskiego.

Najbardziej znany jest batalion 8-my noszący nazwę „Batalionu Krzysztofa Kolumba". Batalion ten wsławił się w walkach z Ryfenami.

Jest jedna rzecz, która legję hiszpańską różni od Cudzoziemskiej Legji francuskiej. We Francji gros elementu w Legji stanowią rzeczywiście cudzoziemcy. W hiszpańskiej natomiast na 7.000 żołnierzy, naliczyć ich można zaledwie tysiąc. Reszta składa się z rodowitych Hiszpanów, których na pustynne obszary Marokka hiszpańskiego wygnała żądza przygód, pragnienie sławy, lub chęć ucieczki przed zbyt szarą, zbyt nużącą rzeczywistością.

Legja hiszpańska jest wojskiem wyborowem, poddanem specjalnej dyscyplinie moralnej i wojskowej.

Obok batalionów Legji, czyli „Banderas", istnieją bataliony złożone z Arabów, poddane dowództwu Legji, ale nie wchodzące ściśle w jej skład.

Część tych pułków arabskich rzucona została ostatnio rozkazami gen. Franco na teren walk w Hiszpanji, stanowiąc obok batalionów Legji najbardziej wypróbowany element w walce.

KRONIKA ZAGRANICZNA

— Z powodu grożącego zamachu stanu, przygotowywanego przez komunistów, został w Grecji zaprowadzony stan wojenny. Parlament rozwiązano i wprowadzono dyktaturę wojskową, którą objął premjer gen. Metaxas. Armja cała jest w ostrem pogotowiu. Dyktator przyrzekł przywódcom ligi wojskowej, że w zamian za jej pomoc nie będzie przeprowadzał żadnych zmian w korpusie oficerskim. Wszystkich posłów komunistycznych aresztowano. Działalność wywrotowa wyrażała się głównie w propagandzie, prowadzonej wśród wojska w koszarach, gdzie rozrzucano wśród żołnierzy ulotki, nawołujące do wojny domowej. Zauważono również rozkładową propagandę komunistyczną w szkołach oraz wśród urzędników.

— W Wiedniu wybuchły krwawe rozruchy w dniu, kiedy przenoszono przez Austrję sztafetę z ogniem olimpijskim. Rozległy się okrzyki ze strony narodowych socjalistów i doszło do starcia z policją. Kilkunastu agentów policyjnych odniosło rany. Aresztowano około 500 osób.

Skutkiem tych zajść cofnięte zostało stosowanie ogólne amnestji.

W trzy dni później demonstrowali znowu członkowie „Frontu Ojczyźnianego" (Heimatsfront) przeciw narodowym socjalistom, którzy usiłowali demonstrację zakłócić przez rzucenie cuchnącej bomby. O mało nie zostali za to zlinczowani przez tłum.

— Czechosłowacja wysunęła za pośrednictwem swej prasy rządowej żądanie kolonji na równi z Niemcami, podkreślając, że jest to dla niej konieczne ze względu na przerost ludności.

— Niemcy podpisały umowę o wymianie towarowej z Litwą na jeden rok. Ponadto zawarto umowę weterynaryjną, układ co do pracy obywateli litewskich w Niemczech i naodwrót. Zasadnicze znaczenie ma decyzja o otworzeniu, począwszy od 25 sierpnia, ruchu granicznego, który zamknięty był od czasu procesu kłajpedzkiego.

— Stolica Abisynji, Addis-Abeba była przez 36 godzin atakowana przez wojska partyzanckie rasa Sejuma. Ataki te wreszcie zostały przez Włochów odparte. Abisyńczycy mieli podobno w tej 3-dniowej bitwie około 1000 poległych. Biskup koptyjski Petros, który brał udział w tych atakach, został rozstrzelany przez Włochów.

LEON CHARAP

Kombatanci z Vimy nad Tamizą

(Korespondencja własna „Narodu i Wojska")

Londyn, w sierpniu.

Z pól bitewnych zachodniego frontu przybyła nad Tamizę pielgrzymka b. kombatantów kanadyjskich pod przewodnictwem brygadjera gen. Alex. Rossa ,obecnie prezydenta Legjonu Kanadyjskiego, by wziąć udział w podniosłej uroczystości u stóp pomnika Nieznanego Żołnierza pod Cenotaph i w prastarych murach parlamentu w Westminster Hall, jako też w przyjęciu demokratycznem, wydanem w ogrodach pałacu królewskiego Buckingham.

Kanadyjczycy odznaczają się żywszym temperamentem, niż Anglicy. Natrafiliśmy najpierw na grupę kombatantów z Vimy na stacji koleji podziemnej w Undergroud, gdy w labiryncie drogowskazów nie mogli odnaleźć ekspresu, zdążającego do Hyde Parku.

Kombatanci mieli bereciki w kolorze zielonkawym khaki, matki i siostry uczestników pielgrzymki do Vimy ubrane były w niebieskie berety, ozdobione zielonym liściem.

Gości kanadyjskich powitała najpierw nad Tamizą delegacja Brytyjskiego Legjonu i dawno niewidziani członkowie rodzin, zamieszkali w Anglji, przyczem rozgrywały się sceny prawdziwie wzruszające. Oto matki kanadyjskie spotkały synów, niewidzianych od czasu wojny, a ojcowie witali córki, które poślubiły Kanadyjczyków i zamieszkują stale za Atlantykiem. Tysiące zresztą b. kombatantów przybyło do Europy na uroczystości w Vimy i jednocześnie poto, by zobaczyć swych krewniaków. W tłumie zwracał m. in. uwagę starzec, który oczekiwał przybycia w towarzystwie kanadyjskiego męża sierżanta z 21 pułku kanadyjskiego, córki, której nie widział od lat 19-tu. Starzec mówił nam, iż córka poślubiła dzielnego żołnierza kanadyjskiego w czasie wojny światowej i dopiero obecnie zjawi się z wizytą w rodzinnym domu.

Uroczystość złożenia wieńca pod pomnikiem Cenotaph w sercu Imperjum wywarła na nieprzebranych tłumach, które zaległy Whitenhall, głębokie wrażenie, przypomniała obchodzone co roku w dniu zawieszenia broni „minuty milczenia", które przerywa ostatnia pobudka i wybicie godzin na zegarze parlamentarnym „Big Ben".

Cenotaph był widownią scen, które przejdą do historji. Matki kanadyjskie niosły pod pomnik Nieznanego Żołnierza medale swych mężów, poległych na pobojowiskach zachodniego frontu. — dziewczęta zaś wieńce i kwiaty pod Cenotaph. Kombatanci nieśli sztandary kanadyjskie.

Nabożeństwo u stóp pomnika ku czci poległych żołnierzy doby wojny światowej odprawił biskup Londynu. Rozległy się dźwięki hymnu kanadyjskiego, potem słowa modlitwy i ostatnia pobudka.

Ciszę uroczystą zebranych tłumów przerwało uderzenie dzwonu „Big Ben". Powoli i ciężko wybijał zegar parlamentu godzinę dwunastą.

Tysiące par oczu zwróciło się ku drobnej, w podeszłym wieku kobiecie. To matka 12-tu synów, z których 7 padło na froncie zachodnim, p. C. S. Woods składała w imieniu Kanady wieniec u stóp Cenotaph.

W hallu parlamentu, w Westminterze, powitał pielgrzymkę kanadyjską premjer Stanley Baldwin.

Premjer powiedział, że gdyby zmarli bohaterzy Vimy mogli dziś powrócić, nie byłoby więcej wojen, albowiem nie pozwoliliby, by młoda generacja zakosztować miała piołunu z puharu wojny, który im podano i który wychylili do dna.

Baldwin wspomniał, iż w ubiegłym miesiącu na konferencji w Londynie doszło poraz pierwszy do porozumienia między Francuzami, Niemcami i Anglikami co do pielęgnowania grobów wojennych, a Francuzi wspólnie z Niemcami złożyli swe sztandary u stóp Cenetaph. Jest to prognostyk, że za ofiary, poniesione w wojnie, nastąpi obecnie długi okres pokoju w świecie.

W pielgrzymce kombataneów kanadyjskich znajdował się sędziwy arcydjakon Scott z Quebecu, który jako kapelan I kanadyjskiej dywizji przebył wojnę na froncie zachodnim i odniósł rany w walkach pod Vimy.

Punktem kulminacyjnym pobytu pielgrzymki kanadyjskiej nad Tamizą było zaproszenie b. kombatantów z rodzinami do pałacu królewskiego.

Prawdziwą, a miłą niespodzianką było — nieprzewidziane z początku w programie — pojawienie się króla Edwarda VIII wśród braci żołnierskiej.

Przeszło 8 tysięcy b. kombatantów otrzymało zaproszenie na tę niezwykłą, pozbawioną jakiejkolwiek formalności, „domową wizytę" do pałacu królewskiego władcy największego Imperjum świata.

Przyjęcie starych towarzyszy, przyjaciół z Kanady — jak nazywa król Edward VIII b. kombatantów — rozpoczęło się w ogrodach Buckingham Palace, w porze herbacianej. Z początku dopisała piękna pogoda. Goście zjawili się w białych flanelowych spodniach i błękitnych marynarkach, matki i siostry pielgrzymów kanadyjskich przybyły w płaszczach nieprzemakalnych i uczyniły to roztropnie, wkrótce bowiem począł padać ulewny deszcz, który przemoczył wielu uczestników przyjęcia do nitki. W ogrodzie goście królewscy rozbili namioty w prawdziwem tego słowa znaczeniu dla matek, noszących na ręku dzieci.

Nigdy w historji Buckingham Palace nie było tak demokratycznej atmosfery, jak na domowem przyjęciu pielgrzymów wojennych z za Atlantyku.

J. K. Mość pozdrowił najpierw swych gości kanadyjskich z balkonu, podkreślając, iż zachowa zawsze w żywej pamięci uroczystości w Vimy i wspomnienia kanadyjskich dywizyj w czasie wojny i cztery wizyty złożone Kanadzie.

Gdy zaczął padać deszcz, król żartobliwie zauważył, iż nie bierze odpowiedzialności za powietrze angielskie i że zdaje się, że deszcz pada w niewłaściwem miejscu, skoro np. Ameryka niema, choć pożąda gwłatownie, deszczu po długim okresie posuchy, która wyrządziła olbrzymie straty materjalne.

Wśród wielkiego entuzjazmu gości zjawił się następnie król w ogrodzie, przeciskając się z trudem przez zwarty tłum kobiet. Matki pozdrawiały J. K. Mość wywijaniem chusteczek, mężczyźni powiewali beretami w kolorze khaki. Padał ulewny deszcz, gdy król docierał do namiotu, w którym przywódcy pielgrzymki prowadzili pogawędkę z księciem Gloucester.

Do Edwarda VIII podszedł bez prezentacji weteran wojenny. Król, mimo, iż padał deszcz, wdał się w paruminutową rozmowę z kombatantem, którym — jak się okazało — był ojciec sławnego sierżanta Hugh Cairnsa, bohatera kampanji pod Valenciennes.

Król Edward, zwracając się do swego gościa, powiedział:

„Pamiętam Was, spotkaliśmy się w Kanadzie".

Król odmówił skorzystania z zaofiarowanej mu parasolki i wraz z tysiącem Kanadyjczyków z gołą głową stał w ogrodzie w czasie ulewnego deszczu i burzy.

Niewidomy kombatant R. Morland, który utracił wzrok pod Vimy, został przedstawiony, pełniącej na przyjęciu królewskiem honory gospodyni domu, księżnie Gloucester.

Obecny na party b. gubernator Kanady, lord Bessborough, rozdawał uczestnikom swe autografy.

Na zakończenie recepcji pielgrzymi odprowadzili J. K. Mość i ks. Gloucester do pałacu. Na korytarzach i schodach rozentuzjazmowani Kanadyjczycy śpiewali popularną piosenkę o dobrym towarzyszu.

Demokratyczne przyjęcie w Buckingham Palace wywarło na uczestnikach potężne wrażenie.



Król Edward VIII (×) wśród kombatantów kanadyjskich
na przyjęciu w Buckingham Palace

Strzeleckie zawody Fidacu przy udziale przedstawicieli Federacji

Komenda Główna Federacji P. Z. O. O. została zaproszona do wzięcia udziału w międzynarodowych korespondencyjnych zawodach strzeleckich z broni małokalibrowej, organizowanych przez F. I. D. A. C.

Na skutek tego został złożony zespół, składający się z 10 strzelców, którzy w większości są członkami Z. R. Dlatego też zorganizowanie i przeprowadzenie zawodów zostało powierzone Związkowi Rezerwistów.

Zawody odbędą się dnia 23 sierpnia b. r. Do tego czasu będą przeprowadzane systematyczne treningi na strzelnicy Koła Z. R. Nr. 17 „Rakowiec".

Warunki: 20 strzałów na zawodnika (4 serje po 5 nb.). Czas strzelania nieograniczony. Odległość 50 m. Pozycja leżąc. Każdy kbk. kalibru 22. Spust powinien utrzymać conajmniej 3 funty angielskie (1,36 kg.) Szkła optyczne (lunety) są niedopuszczalne. Tarcza olimpijska. Każdy zawodnik musi być b. kombatantem, który służył jako szeregowy lub oficer w jednej z armji sprzymierzonych w czasie od 1. 8. 1914 r. do 11. 11. 1918 r.; nie może mieć żadnej kary dyskwalifikującej go honorowo; może należeć jeszcze do armji czynnej; powinien być członkiem rzeczywistym jednego ze stowarzyszeń zgrupowanych w Fidac'u.

Nagroda: puhar John R. Mequigg de l'American Legion International Rifle Team. Nazwiska członków zwycięskiego zespołu i rok zwycięstwa będą wygrawerowane na puharze. Nagroda będzie wręczona na okres roczny zwycięskiemu zespołowi, a w zasadzie pozostaje własnością American Legion.

Przy zawodach, jako arbiter oficjalny, będzie obecny członek Misji Wojskowej jednego z państw sprzymierzonych z Polską. Na to stanowisko przewidywany jest płk. Mikołaj Diaconescu, attache wojskowy Królestwa Rumunji.

Ponadto będzie obecny przedstawiciel Międzynarodowego Związku Strzeleckiego.

W zawodach wezmą udział następujące państwa: Belgja, Francja, Stany Zjednoczone, Wielka Brytanja, Grecja, Włochy, Portugalja, Rumunja, Czechosłowacja, Jugosławja i Polska.

Oficjalne zgłoszenie zespołu polskiego nastąpiło już i zespół ten został przyjęty przez sekretarjat generalny Fidac'u oficjalnem pismem z dnia 16 lipca b. r.

Ku czci poległych Polaków pomnik we Francji

Wzniesiony przez wychodźtwo polskie we Francji pomnik ku czci poległych w wojnie światowej pod La Targette, Polaków, otrzymał nowe artystyczne obramowanie.

Mianowicie staraniem Federacji PZOO we Francji, zbudowano naokoło pomnika ozdobne ogrodzenie w postaci niskich kamiennych słupów, połączonych kutym łańcuchem. Ogrodzenie to dopełniło całości pomnika. Ponadto przestrzeń u stóp pomnika rozplanowano na klomby obsadzone kwiatami.

Obecnie pomnik polski, nad którym pieczę sprawuje Zw. b. Wojskowych, przedstawia się nader okazale, tworząc piękną i zharmonizowaną z tłem całość.

Zjazd 201 p.p.

Komitet Zjazdu i Koła Żołnierzy 2011 p. p. komunikuje, iż wszystkie zgłoszenia na Zjazd i do Koła Żołnierzy 201 p. p. należy kierować w dalszym ciągu na ręce mgr. Kowalczyka Marjana — Warszawa, ul. Płocka 57 i mgr. Rębalskiego Władysława — Warszawa, ul. Chełmska 50, m. 36.

O terminie Zjazdu będą rozesłane imienne zawiadomienia.

Głosy czytelników o ćwiczeniu rezerw

Rola Zor-u

Artykułami w numerach: 146 i 159 „Polski Zbrojnej" i 15 „Narodu i Wojska" poruszono sprawę zasadniczą dla Państwa — sprawę pracy społeczno-wojskowej nad rezerwistami.

Autorzy, tak ppłk. dypl. Stanek, jak mjr. dypl: Dąbrowski stają na stanowisku, że do prac tych są powołane dwie organizacje t. j. Związek Strzelecki i Związek Rezerwistów, motywując to wyspecjalizowaniem się tych dwóch organizacyj w dziedzinie wyżej poruszonej. Artykuł p. M. z 20 VI b. r. z „Narodu i Wojska" jest tylko zreasumowaniem dwóch poprzednich artykułów.

Przyznając, każdemu z autorów racje w ujęciu sprawy wyszkolenia rezerw, nie można pominąć milczeniem organizacji, która przed powstaniem Związku Rezerwistów i restytuowaniem Związku Strzeleckiego, wyraźnie pierwsza ustaliła statutowo dążenia swe nad wyszkoleiem rezerw i pracy członków tej organizacji zawdzięczają swój rozwój tak Związek Strzelecki, jak i Związek Rezerwistów.

Tą pamiętną organizacją jest Związek Oficerów Rezerwy R. P., z którego łona czerpią nie od dziś obydwie wyżej wymienione organizacje ideę szkolenia rezerw, czy przedpoborowych, ideę państwowości i uczą się od jej instruktorów pracy dla wielkiej i mocarstwowej Polski.

Dotychczasowe wyniki prac wychowaniu społeczno-wojskowego, tak w Związku Strzeleckim, jak i Związku Rezerwistów, uprawniać winny władze Z.O.R. do sięgnięcia po suprcmat nad „szkoleniem tak przedpoborowych jak i rezerwistów".

A uczynić to winny szczerze i prosto po żołniersku, krótkim meldunkiem Wodzowi Armji:

„Pracowaliśmy od samego założenia organizacji bez reklamy, subsydjów i pomocy finansowych władz wojskowych, stworzyliśmy z niczego kadry doświadczonych instruktorów i dowódców dla wszystkich organizacyj P. W., pracujemy nadal bez rozgłosu dla dobra Państwa, o byt którego walczyliśmy pod rozkazami Marszałka Piłsudskiego, a później tworzyliśmy podwaliny tej Armji, która jest dziś chlubą naszej Ojczyzny — dlatego też, dziś, gdy wybił moment potrzebny konsolidacji prac dla wzmocnienia siły obronnej Ojczyzny — żądamy oddania nam jako oficerom wyłącznego prawa prowadzenia dalszego tyh prac na terenie wszystkich organizacyj".

Nie wiem, czy wyrażony przezemnie pogląd, zyska uznanie wodzów ZOR-u, którzy w skromności swej nie chcą wysuwać się na plan pierwszy, lecz uważam, że czas już najwyższy, aby w sprawach tak pierwszorzędnych dla przyszłości Państwa, jak utrzymanie w stanie gotowości bojowych mas rezerwy i przygotowania mas przedpoborowych — praca mrówcza organizacji oficerskiej była uznaną i w nagrodę za nią — powierzenie pracy P. W. na terenie całego Państwa w jej ręce, doświadczone odbytemi bojami i pracą pokojową.

Niedźwiedź

Podoficerowie rezerwy

Przeczytawszy artykuł w nr. 17 z dn. 10 lipca r. b. „Naród i Wojsko" p. t. Rezerwa w ogniu dyskusji prasowej", postanowiłem zabrać głos w tej sprawie.

Jest tam o tem mowa, jak to nasza wielka armja rezerwowa jest podzielona na szereg związków, a przyczyny dla czego tak jest i jak temu zaradzić, pragnie autor znaleźć w dyskusji na łamach prasy.

Z czasów partyjnictwa pozostały jeszcze jednostki, piastujące wysokie godności społeczne, które do każdej okoliczności umieją się dostosować.

Ci właśnie ludzie przeszkadzają i dzielą nas na rozmaite związki i związeczki, bo gdzieżby oni mogli się popisywać swojemi zdolnościami, zasługami i t. d.

Usunięcie tej bolączki nie jest takie trudne, jakby się to zdawać mogło i dlatego ośmielam się zwrócić czynnikom miarodajnym na to uwagę.

Federacja P. Z. O. O., olbrzymia armja rezerwy, składa się z dwóch grup. Pierwsza to związki historyczne, których sztandary wcześniej czy później muszą się znaleźć w muzeum. Drugą grupę stanowią związki, których sztandary będą przekazywane z pokolenia na pokolenie. Ponieważ należę do tej drugiej grupy, przeto też tylko o niej pisał będę.

Związek Rezerwistów, jako największa liczebnie organizacja, winna najwięcej zwracać uwagę na Przysposobienie Wojskowe i do tego winna użyć Związek Oficerów Rez. i Zw. Podoficerów, zostawiając im swoją przynależność organizacyjną, ażeby nie było koniecznem, aby ten, który miał zamiar pracować w Zw. Rezerwistów, musiał się do niego zapisać.

Jesteśmy przecież członkami Federacji, to już nas dostatecznie łączy

Zw. Oficerów Rez. i Zw. Podoficerów Rez. winien, bo taka jest ich właściwa rola, wszystkich swoich członków odkomenderować do Zw. Rezerwistów w porozumieniu z Komendą Zw. Rez. poprzeznaczać im funkcje, do jakich są przygotowani.

Zarządy zaś, Powiatowe Zw. Rezerwistów winne w swoim składzie mieć przedstawiciela Zw. Oficerów Rez. i Zw. Podoficerów Rez. którzy w równej mierze odpowiadaliby przed swoimi władzami.

Stefan Kwiatkowski
plut. rez.

Wołamy o oszczędność

Żyjemy w czasach ciężkich. Przesilenie gospodarcze, ogarniając po kolei wszystkie kraje i narody świata, nie ominęło i nas. Zmniejszające się stale od kilku lat, i tak nader skromne dochody społeczeństwa, zmuszają do zaciskania przysłowiowego „pasa" i liczenia każdego wydanego grosza.

Zubożenie ogólne, które dotknęło wszystkich obywateli i daje się odczuć w każdej dziedzinie życia, nie pozostało również bez wpływu na stan finansowy organizacyj społecznych.

Nie można się dziwić, iż przeciętny obywatel — którego dochody w ostatnich latach tak znacznie się uszczupliły — redukując swoją stopę życiową, niechętnem okiem spogląda na sztywną pozycję składek na cele społeczne w swoim budżecie domowym.

Przy ogromnym bowiem przeroście organizacyjnym, jaki obecnie w Polsce obserwujemy, gdzie jednostka pracująca społecznie — jest zazwyczaj członkiem jeżeli nie kilkunastu, to w każdym bądź razie przynajmniej kilku związków lub stowarzyszeń, — jasnem się staje, iż wywiązanie się przez nią w terminie z wszystkich obowiązujących wkładek, jest bardzo utrudnione, a niekiedy wręcz niemożliwe.

Stan ten świetnie ilustruje powiedzenie jednego z wybitnych ludzi dzisiejszej doby, iż gdyby miał zapłacić składki do wszystkich organizacyj, których jest członkiem, musiałby na to przeznaczyć 500 zł. miesięcznie.

Ten anormalny i niezdrowy rozwój różnych organizacyj, nie wiadomo często po co i na co zakładanych, zabiera niepotrzebnie czas ludziom, którzy mogliby w innych warunkach pożytecznie pracować w organizacjach, związanych z przygotowaniem obrony kraju, a prócz tego staje na przeszkodzie zebraniu odpowiednich środków pieniężnych, niezbędnych dla ich intensywnej działalności.

W rezultacie większość organizacyj znajduje się w trudnościach finansowych, spowodowanych ogromnemi zaległościami wkładek, których w wielu wypadkach członkowie nie mogą płacić. W tych warunkach stare przysłowie „Pamiętaj przychodzie z rozchodem żyć w zgodzie" — nabiera szczególnie doniosłego znaczenia.

Ale czy znajduje ono pełne zrozumienie u ludzi, którzy zarządzają funduszami organizacji? Niestety, nie.

Organizacje społeczne, które mają być szkołą dla przyszłych kierowników życia publicznego, miast być wzorem oszczędnego i przemyślanego dysponowania groszem publicznym, niejednokrotnie większe jeszcze uchybienia wykazują od wytykanych tu i tam błędom administracji państwowej. Na porządku dziennym spotkać się można z rozrzutnością i marnowaniem pieniędzy organizacyjnych, czy to na rzeczy zupełnie niepotrzebne czy na luksusowe urządzenia biurowe, lokali itp. Niestety często także zdarzają się wypadki nadużyć finansowych, które nieraz tuszuje się. zamiast ujawnić winnych i surowo ich ukarać, — tak, jakby to mogło zaszkodzić dobrej opinji organizacji.

Ale nie trzeba szukać zbyt daleko. Weźmy naprzykład taki konwenansowy i dziś nie mający już racji bytu zwyczaj przesyłania życzeń świątecznych i noworocznych. W bieżącym roku można było znowu spotkać całe masy specjalnych druków życzeniowych, rozsyłanych przez związki czy to do pokrewnych, czy nawet własnych komórek organizacyjnych. Wśród tej powodzi nieproduktywnych papierów — szczególnie rzucały się w oczy niektóre życzenia, drukowane na specjalnym, luksusowym t. zw. czerpanym papierze.

J. Bohdanowicz-Oroszeny
ppor rez.

Pośrednictwo pracy na łamach „Narodu i Wojska"

Jako stały prenumerator pozwolę sobie zwrócić się do Szanownej Redakcji z prośbą o wyrażenie swego poglądu oraz umieszczenie w najbliższym numerze „Narodu i Wojska", by ewentualnie inni czytelnicy czy prenumeratorzy mogli się również wypowiedzieć a przedewszystkiem poszczególne Związki Kombatanckie.

Czy nie należałoby w „Narodzie i Wojsku" otworzyć stałej rubryki *„Pośrednictwo pracy"* w którejby ogłaszali się poszukujący pracy b. kombatanci, oraz umieszczali zgłoszenia wolnych stanowisk pracodawcy (instytucje państwowe, samorządowe, firmy prawne, osoby prywatne).

Opłaty za ogłoszenia przez pracodawców winny być niższe, jak w jakimkolwiek dzienniku, zaś poszukujący pracy kombatanci winni opłacać nie więcej jak 2 grosze za słowo, lub wogóle zwolnieni od opłaty, jeżeli są prenumeratorami „Narodu i Wojska", gdyż nieraz znajdują się w opłakanym stanie finansowym, przymierając wprost głodem.

Sądzę, że stworzenie omawianej rubryki jest w obecnym czasie wskazane, a pośrednictwo takie uważaćby należało jako naprawdę kombatancką bratnią pomoc, gdyż poszukujący pracy kombatant niejednokrotnie nie ma za co kupić dziennika, by popatrzyć czy przypadkowo jest ogłoszona jakaś wolna posada, a tak jeżeli nawet nie prenumeruje „Narodu i Wojska" to w Świetlicy danego Związku czyta.

Są ogłoszenia wolnych posad w „Monitorze", a przecież „Monitora" szerszy ogół nie prenumeruje, więc możnaby w tym wypadku przedrukować w „Narodzie i Wojsku".

Czekam na opinję Szanownej Redakcji „Narodu i Wojska" oraz czytelników i prenumeratorów, jak również Związków Kombatanckich.

Peowiak

OD REDAKCJI:

Inicjatywę powyższą poddajemy pod rozwagę Czytelników, prosząc w pierwszej linji kolegów, zajmujących kierownicze stanowiska w instytucjach publicznych, by zechcieli nam nadsyłać wiadomości o wolnych miejscach — bo drugą stronę, poszukującą tych posad o zgłoszenia chyba prosić nie trzeba.

Co do opłat za umieszczanie drobnych ogłoszeń w tej rubryce—oświadczamy, że od kolegów-kombatantów nic za to brać nie będziemy. Przecież od tego jesteśmy centralnym organem wszystkich związków b. wojskowych.

FUTRA Duży wybór ostatnich modeli. Lisy srebrne, krzyżaki, niebieskie, czerwone. Rysie a także futra męskie poleca znana firma **Julja Ulejska Nowy Świat 29.** P.P. Wojskowym specjalne warunki.

Dr. med. **GROSGLIK**
Choroby WENERYCZNE i PŁCIOWE
Złota 44. 9 r. — 9 w Niedz. do 3

Na różnych odcinkach Federacji

Z Komendy Głównej

— Wobec urlopu ppłk. dypl. Ludwika Stanka agendy szefa sztabu Komendy Głównej Federacji PZOO i Zw. Rezerwistów prowadzi w zastępstwie ppłk. dypl. w s. s. Jagielski Rudolf.

— Komendant Główny Federacji PZOO i Z. R. zamianował mjr. w s. s. Michnę Stefana Komendantem Okręgu w Krakowie w miejsce ppłk. w s. s. Pałkowskiego Franciszka, który prosił o zwolnienie.

Przy tej sposobności Komendant Główny wyraził ppłk. Pałkowskiemu podziękowanie za ofiarną i owocną pracę na tem stanowisku.

Nowy Zarząd Federacji Kieleckiej

Dnia 21 lipca b. r. odbyło się w Kielcach zebranie Zarządu Wojewódzkiego Federacji PZOO celem ukonstytuowania nowego Zarządu.

W tajnem głosowaniu zostali wybrani:

Prezesem p. Wacław Lutomski, naczelnik wydziału społ.-polit. w Urzędzie Wojewódzkim.

I wiceprezesem p. Artwiński Stefan, prezydent m. Kielc i dotychczasowy prezes Federacji Wojewódzkiej. Ponieważ jednak p. Artwiński ze względu na nawał swej pracy nie może obecnie brać tak czynnego udziału w pracach Federacji, prosił o zwolnienie także z wiceprezesury.

Wobec tego I wiceprezesem wybrany został kpt. Ostachowski Jan.

II wiceprezes — p. Lao Antoni.

Sekretarzem — p. Krakowiak Edmund.

Skarbnik — p. Klaczyński Leon.

Członek Zarządu — p. Artwiński Stefan.

Siedziba nowego Zarządu Wojewódzkiego Federacji PZOO w Kielcach została przeniesiona z ul. Mickiewicza 8 (gmach Starostwa) na ul. Leonarda 11.

Budowa „Domu Społecznego" w Brześciu

W lutym 1936 r. na walnem zebraniu Federacji PZOO w Brześciu n. B. powołano do życia specjalny komitet budowy Domu Społecznego n. B. Większość miejscowych organizacyj społecznych opodatkowała się na cel budowy Domu.

Obecnie Komitet budowy zwrócił się do wszystkich miejscowych organizacyj i związków z propozycją, by każdy z członków oprócz płacenia składki członkowskiej opodatkował się miesięcznie jeszcze pewną małą kwotą na rzecz budowy Domu Społecznego.

Wobec tej odezwy Komitetu tylko bardzo mała ilość organizacyj zajęła przychylne stanowisko, stojąc na stanowisku, że członkowie są i tak już dość obciążeni różnemi składkami i opłatami, tak, że nałożenie nowych opłat byłoby ponad ich siły płatnicze.

Reportaż z kolonji federacyjnej w Kowańcu

Kolonje letnie Federacji P. Z. O. O. na Kowańcu pod Nowym Targiem.

W ten mniejwięcej sposób zaczęliśmy naszą korespondencję w roku zeszłym, w ten sposób zaczynamy teraz, ale nie jest to grzechem, skoro pisać będziemy o rzeczach zupełnie nowych, a dużo nowych rzeczy w tym roku zobaczyliśmy.

Przybyszowi, który po trzykilometrowym spacerze z Nowego Targu wchodzi do obozu Federacji, rzuca się przedewszystkiem w oczy, wspaniały betonowy basen długości 25 m., szerokości 15 m., w którym uczestnicy obozu kąpią się i biorą pierwsze lekcje pływania pod troskliwą opieką pań opiekunek.

Basen ten jedyny zresztą w całym powiecie nowotarskim zbudowany w roku bieżącym kosztem kilku tysięcy złotych, stanowi przedmiot cichych westchnień zarówno „tubylców" jak i letników, którzy również pragnęliby z niego korzystać. Jednak kierowniczka obozu, p. Mazurowa, do tego nie dopuszcza, gdyż „federajtki" — tak same siebie nazywają dzieci z kolonji federacyjnej — ciągle siedzą w basenie, a ze względów zdrowotnych nie chce, aby razem z niemi kąpali się ludzie obcy.

Starsi chłopcy pozatem korzystają czywiście pod opieką z kąpieli w pobliskiej Białce.

W tym roku dzieci rozmieszczone są w 8-miu willach. Na właściwym obozie w trzech willach mieszczą się dzieci młodsze i kierownictwo obozu.

Wybudowano tu w roku bieżącym krytą jadalnię, zorganizowano lazaret, w którym urzęduje lekarka obozowa p. dr. Irena Mullerowa i higjenistka p. Leklecka, oraz doprowadzono pod dach budowę dużej dwupiętrowej willi, która w roku przyszłym zostanie oddana do użytku.

W tem miejscu wspomnieć koniecznie trzeba o burmistrzu Nowego Targu p. Andrzeju Stachoniu, który nietylko, że w miarę możności dostarcza bezpłatnie materjału, ale sam codziennie przychodzi na budowę i osobiście pilnuje toku prac, co oczywiście znakomicie wpływa zarówno na tempo, jak i na jakość pracy. Niech nam będzie wolno w imieniu kierownictwa obozu, jak i całej Federacji złożyć mu i za to i za cały szereg innych przysług, których wymienić wprost niepodobna, wyrazy serdecznego podziękowania i uznania.

Jak wspomnieliśmy, we właściwym obozie, położonym na terenach własnych, mieszkają jedynie dzieci najmłodsze. Pozostałe dzieci rozmieszczone są w willach odnajętych w najbliższem sąsiedztwie, przyczem jedna z nich, zamieszkała obecnie przez grupę panienek starszych, jest już zadatkowana i prawdopodobnie jeszcze w roku bieżącym przejdzie na własność Federacji, — dzięki czemu nasz majątek kolonijny dojdzie do pokaźnej cyfry 5 własnych willi (pamiętajmy, że przed dwoma laty mieliśmy tylko jedną).

Nastrój w obozie jest doskonały. Zarówno kierowniczka obozu p. Mazurowa, jak i panie opiekunki: J. Siennicka, S. Gąsowska, S. Talkowska, H. Kaniewska, I. Adamowiczówna, R. Tabiszewska, L. Nikołajew i B. Badlka, nie widzą świata bożego poza dzieciakami, otaczając je doprawdy rozczulającą opieką.



Nowy dom kolonijny

„Intendentura" obozu w osobach pp. Radzymińskiej i Sroczyńskiej „staje na głowie", aby dzieci miały jedzenie smaczne, obfite i żeby tyły, koniecznie tyły — a nad wszystkiem czuwa p. płk. Zagórska, która cały okres wakacyjny spędza na wędrówkach od jednego obozu Federacji do drugiego.

W dniu 23 b. m. odbędzie się uroczyste zamknięcie się obozu, na które przybyć ma p. gen. Górecki z gronem zaproszonych gości.

Oczywiście przygotowywane są niespodzianki. Jakie? Wstrzymuję się z całych sił, żeby się nie wygadać, ale czuję, że nie wytrzymam...

Więc starsze dziewczynki przygotowały „Wesele krakowskie" — chłopcy inscenizacje piosenek obozowych, a najmłodsi „rozbójnicy" i „indjanie" ...nie, tego nie powiem, boby mnie nazwali „pytlą".

S. S.

UROCZYSTOŚCI KOLONIJNE

W niedzielę dnia 23 b. m. odbędzie się w Nowym Targu uroczystość zamknięcia kolonji letnich Federacji P. Z. O. O., prowadzonych na Kowańcu przez naszą Sekcję Kulturalno-Społeczną oraz uroczystość poświęcenia nowego domu kolonijnego.

Wyjazd z Warszawy w sobotę 22 b. m. o godz. 22.20 — przyjazd do N. Targu nazajutrz o godz. 8 rano. Powrót tegoż dnia o godz. 22-ej — przyjazd do Warszawy w poniedziałek o godz. 8.13.

Na uroczystość tę prezes Federacji gen. Górecki zaprosił szereg wybitnych osobistości ze świata rządowego i komunalnego z ministrem Kościałkowskim na czele i sam w niej weźmie udział.



Nowo zbudowany basen

Nowy inspektor obrony powietrznej Państwa

Dekretem P. Prezydenta Rzplitej z dnia 3 sierpnia b. r. został



gen. dr. Zając Józef

dowódca OK. VI. we Lwowie zamianowany inspektorem obrony powietrznej Państwa.

Józef Zając urodził się w Rzeszowie dn. 14 marca r. 1891. Egzamin dojrzałości otrzymał w gimnazjum w Wadowicach, poczem ukończył wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagielońskiego ze stopniem doktora filozofji.

W sierpniu 1914 dr. Józef Zając wstępuje jako ochotnik do Legjonów Polskich i wcielony do 3 p. p. Leg., mianowany we wrześniu r. 1914 porucznikiem, awansuje kolejno aż do stopnia pułkownika w r. 1919. Po wyleczeniu się z ran jesienią r. 1916 obejmuje dowództwo 3 p. p. Leg., w r. 1917 dowodzi kolejno 6 i 5 p. p. Leg., poczem w r. 1918 powraca na dowództwo 3 p. p. Leg.

Po przejściu II Brygady na Ukrainę w r. 1918 czas jakiś dowodzi 15 p. Strzelców II Korpusu W. P., po wyjeździe zaś stamtąd do Francji pracuje w wyszkoleniu tworzącej się tam armji polskiej, jest polskim dowódcą grupy szkół piechoty w Modlinie i Rembertowie, w sierpniu zaś tegoż roku członkiem Centralnej Komisji Wyszkolenia.

W r. 1919 i 1920 kończy Wyższą Szkołę Wojenną (Ecole Superieure de Geurre) w Paryżu, a w gorących dniach sierpnia i września r. 1920 jest szefem sztabu grupy operacyjnej „Dolnej Wisły" — 5 armji, wreszcie — szefem sztabu 3 armji.

W r. 1926 mianowany generałem brygady, obejmuje dowództwo 23 dywizji piechoty, pozostając przez 10 lat na tem stanowisku.

Dn. 27 kwietnia r. b. mianowany zostaje p. o. dowódcy O. K. V, wreszcie dn. 20 lipca r. b. dowódcą O. K. VI, z którego to stanowiska przechodzi obecnie na stanowisko inspektora obrony powietrznej Państwa.

ZWIĄZEK LEGJONISTÓW POLSKICH

Uroczystości 6 sierpnia

W tym roku dzień 6 sierpnia — rocznica wymarszu Pierwszej Kadrowej — minął w całym kraju bez większych uroczystości.

Wpłynął na to niewątpliwie rozkaz Naczelnego Wodza, polecający odroczyć Zjazd Legjonistów do roku następnego, kiedy po dokonaniu pewnych prac w nowym ustroju organizacyjnym będziemy mogli — zgodnie ze słowami gen. Rydza-Śmigłego — powiedzieć sobie, żeśmy zrozumieli wielką treść daty 6 sierpnia.

Tymczasem legjoniści przeżyli swą wielką rocznicę w skupieniu, w związkach swoich i oddziałach nic w ten dzień nie urządzając.

Odbyły się natomiast w całym kraju obchody święta organizacyjnego Związku Strzeleckiego, na których przypomniano społeczeństwu wiekopomne słowa historycznego rozkazu Komendanta z dnia 6 sierpnia 1914 r.

Obóz legjonowy we Lwowie zwarty i jednolity

W sali Instytutu Technologicznego odbyła się odprawa członków Oddziału Związku Legjonistów Polskich, na którą stawili się licznie legjoniści zamieszkali na terenie Lwowa.

Odprawę otworzył prezes Oddziału Zw. Leg. mjr. Glanowski, który odczytał rozkaz nr. 3, dotyczący ustroju wewnętrznego władz naczelnych, oraz rozkaz nr. 4 gen. Rydza-Śmigłego w sprawie odwołania zjazdu sierpniowego.

Następnie z porządku dziennego zabrał głos plk. Zygmuntowicz, który wygłosił b. ciekawy i doskonale opracowany odczyt na temat dwóch zasadniczych decyzyj Marsz. Piłsudskiego, które stały się punktem zwrotnym w dziejach współczesnej Polski.

Zkolei referat ideowo-organizacyjny wygłosił kpt. Dworski. Huczne oklaski były wymownym dowodem odczucia i zrozumienia rzuconych myśli, a dyskusja, jaka się potem wywiązała, dowiodła, że obóz legjonowy lwowski jest jednolity i zwarty w swych opinjach i decyzjach. Odśpiewaniem I Brygady odprawa została zamknięta.

Udział w Święcie Żołnierza

Komendant Naczelny Zw. Legjonistów Polskich płk. dypl. Adam Koc wydał następujący rozkaz:

„W dniu 15 sierpnia obchodzi wojsko święto zwycięstwa, jako święto żołnierza.

W dniu tym w stałych garnizonach oraz w oddziałach wojska, będącego na ćwiczeniach odbędą się uroczystości wojskowe dla uczczenia pamięci poległych, oraz rocznicy zwycięstwa.

Dzień, w którym czczone jest uroczyście historyczne zwycięstwo osiągnięte przez genjusz Wodza i krwawy wysiłek żołnierza, jest wielkim dniem dla całego narodu.

W obchodzie święta żołnierza wziąć mają udział szerokie rzesze ludności.

Prawda historyczna i celowość tego święta wymagają, by złożyć hołd genjuszowi Wodza Józefa Piłsudskiego, uczcić pamięć poległych i wysiłek tych, którzy walczyli, a zarazem wykazać tężyznę i gotowość służby Ojczyźnie.

Na tradycji zwycięstwa kształcić się musi duch wojska, na wierze w zwycięstwo oprzeć wychowanie młodego pokolenia. Jako Związek Legjonistów jesteśmy powołani do tego, by tradycję bojów Komendanta pogłębiać, by wzmagać w społeczeństwie wiarę we własne siły i efekt rzetelnego wysiłku. Tych prawd uczył nas Komendant. One muszą się stać istotną treścią uroczystości.

Polecam:

Okręgi i Oddziały Związku Legjonistów dołożą wszelkich starań, aby społeczeństwo wzięło jaknajszerszy udział w tej ogólnonarodowej uroczystości, poświęconej zwycięstwu 1920 r., dając tem wyraz, że rozumie, iż naród zwycięstwo swoje zawdzięcza woli Komendanta i krwi żołnierza polskiego i jego trudom, czego nigdy nie podważy ani umniejszy żadna frazeologja partyjna.

Wszystkie Oddziały Związku wezmą w pełnym składzie udział w „Święcie Żołnierza".

Prezesi Oddziałów Związku zgłoszą niezwłocznie udział Związku Legjonistów Polski w „Święcie Żołnierza" u Komendanta Garnizonu wzgl. w komitecie lokalnym.

W części uroczystej obowiązuje udział ze sztandarem".

ZWIĄZEK PEOWIAKÓW

Bezwzględne środki przeciw tym co kurczą dochody Skarbu Państwa

Odbyte niedawno nadzwyczajne walne zebranie kieleckiego koła powiatowego Związku Peowiaków, poświęcone uczczeniu pamięci tragicznie zmarłego gen. Orlicz-Dreszera, ponadto uchwaliło rezolucję, w której peowiacy kieleccy, w odpowiedzi na wezwanie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, Komendanta Głównego P. O. W., gen. Śmigłego-Rydza, postanowili opodatkować się na F. O. N. w wysokości 1 proc. poborów miesięcznych na przeciąg pół roku. Rezolucja ta zawiera — między innemi ustęp następującej treści:

„Zebrani peowiacy, jako b. bojownicy o niepodległość Rzeczypospolitej, stwierdzają równocześnie, że obronność Państwa Polskiego zależy od solidarnego wysiłku wszystkich warstw Narodu, oraz stanu gospodarczego naszego kraju. Dla realizacji tej zasady należy zastosować bezwzględne środki w stosunku do tych sfer kapitalistycznych, przemysłowych, obszarniczych, oraz wszystkich innych, które celowo i złośliwie zalegają w podatkach, oraz w inny sposób kurczą dochody skarbu państwa — wtedy, gdy warstwy niezamożne, mimo ciężkich warunków materjalnych, lojalnie spełniają te obowiązki".

Wybrany na zjeździe Delegatów w dn. 26 ub. m. zarząd Okręgu Kieleckiego Związku, ukonstytuował się, jak następuje: Wacław Lutomski — prezes, Józef Plebanek — wiceprezes, Franciszek Zając — sekretarz, Władysław Kosterski — referent organizacyjny, Łukas Janicki — referent Bratniej Pomocy, Chyla Jan — skarbnik, Stanisław Maniak — referent społeczno-oświatowy.

Odsłonięcie tablicy w Piekarach

W dniu 18 maja b. r. przeżyły Piekary podniosłą uroczystość peowiacko-powstańczą, mianowicie poświęcenie tablicy ku czci 94 poległych z powiatu zabrskiego w walkach wyzwoleńczych o Śląsk peowiaków i powstańców.

Zebrane licznie organizacje i goście powitał b. komendant I Okręgu P. O. W. na powiat Zabrze p. D. Trocer w imieniu komitetu organizującego uroczystość. Następnie przeglądu umundurowanych oddziałów organizacyj niepodległościowych dokonał prezydent m. Katowic Dr. Kocur, poczem oddziały ruszyły z orkiestrą Polskich Kopalń Skarbowych na czele do kościoła na nabożeństwo.

Następnie na Placu Rajskim przed zasłoniętą draperją o barwach narodowych tablicą z nazwiskami 94 poległych w powstaniach peowiaków i powstańców okolicznościowe przemówienie wygłosił wiceprezydent m. Chorzowa p. Dubiel oraz p. Trocer, poczem odsłonięto tablicę. Kompanja honorowa pod dowództwem p. Holy sprezentowała broń. P. Woźnica przy dźwiękach werbla począł odczytywać długi szereg nazwisk poległych bohaterów, wymienionych na tablicy, oraz skreślił genezę ufundowania tablicy.

Po akcie odsłonięcia tablicy defiladę odebrali b. dowódcy POW na powiat zabrski. Po obiedzie żołnierskim wszyscy udali się na sypanie kopca Wyzwolenia.

Peowiacy z obwodu Gostynin

Z inicjatywy Okręgu Woj. Warszawskiego Związku Peowiaków przy współudziale ob. majora St. Kucharskiego, b. komendanta P. O. W. obwodu Gostyńskiego, odbyło się w dn. 1 ub. m. w Warszawie, zebranie b. komendantów obwodu i organizacji lokalnych P. O. W. powiatu Gostyńskiego.

Na zebraniu tem ustalono przynależność i współudział byłych uczestników P. O. W. i P. K. W., których skupiała na terenie obwodu Gostyńskiego praca niepodległościowa w szeregach Polskiej Organizacji Wojsk.

Uczestnicy zebrania, oprócz stwierdzenia dat historycznych i czasokresu służby b. komendantów rozpatrzyli sprawy odznaczeń medalem, lub Krzyżem Niepodległości oraz Krzyżem P. O. W.

Na zakończenie wyłoniono komisję historyczną odznaczeniową w składzie: ob. inż. Tadeusz Smiśkiewicz, kpt. Jan Rohawicz-Bąkowski, Tadeusz Rossowiecki, Jan Modrzejewski, Władysław Machowski, Lucjan Jachowski, Edmund Wojdowski.

ZWIĄZEK B. OCHOTNIKÓW ARMJI POLSKIEJ

Święto Ochotnicze w Krakowie

Dnia 15 i 16 sierpnia b. r. w 16-tą rocznicę zwycięstwa pod Warszawą i przypadającego w tych dniach Święta Ochotniczego, odbędzie się w Krakowie pod wysokim protektoratem Naczelnego Wodza gen. Edw. Rydza-Śmigłego zjazd przedstawicieli wszystkich Oddziałów Związku b. Ochotników A. P.

W rocznicę wiekopomnych walk b. ochotnicy złożą hołd prochom Wodza Narodu w krypcie na Wawelu, następnie wezmą udział w sypaniu kopca na Sowińcu.

Jednocześnie odbędzie się wysypanie ziemi, pobranej z pobojowisk, na których krwawili się ochotnicy, a przywiezionej w urnach przez delegacje poszczególnych oddziałów.

Na Wawelu odbędzie się uroczyste święcenie sztandarów Oddziałów Krakowskiego i Piotrkowskiego.

Sekcja do walki z komunizmem

Oddział Krakowski Zw. b. Ochotników Armji Pol. na zebraniu w dniu 6. VII. b. r. odbytem w obecności kilkuset członków, uchwalił jednocześnie następującą rezolucję:

My, b. Ochotnicy Armji Polskiej, potępiamy jaknajostrzej destrukcyjną robotę agentów obcych i te grupy obywateli polskich, którzy z niskich pobudek dążą do rozbicia Państwa i Kościoła Katolickiego, kierując robotnika polskiego do walki bratobójczej. My, byli ochotnicy Armji Polskiej, którzyśmy krwią swoją przyczynili się do uzyskania Niepodległości Ojczyzny — stajemy do walki o utrzymanie spokoju i ładu w Państwie.

Związek b. Ochotników Armji Polskiej, jako piastujący tradycję wielkiej konsolidacji sił społecznych w okresie zbrojnej inwazji bolszewickiej w r. 1920, ma obowiązek pierwszy w chwili obecnej rzucić hasło powszechnej mobilizacji całego społeczeństwa do walki z komunizmem. Dlatego też, zebrani, świadomi groźby położenia i niebezpieczeństwa, oraz obowiązków swoich względem Państwa i Narodu, postanawiają:

a) Zarząd Związku b. Ochotników Armji Polskiej, Oddział w Krakowie, powoła do życia przy Związku swoim, osobną sekcję do walki z komunizmem. Zadaniem sekcji tej będzie nawiązanie stałego kontaktu z wszystkiemi istniejącemi na terenie Krakowa, organizacjami społecznemi, gospodarczemi, zawodowemi, kulturalnemi i politycznemi, a to celem utworzenia jednolitego frontu antykomunistycznego, na zasadzie wspólnie opracowanego planu działania i metody pracy.

b) W celu zaś rozpoczęcia, tak ważnej w chwili obecnej akcji, tudzież wytworzenia odpowiedniej propagandy, koniecznej dla zrealizowania tej idei, nowoutworzona sekcja urządzi i zorganizuje w najbliższym czasie Wielką Akademję przeciwkomunistyczną w Krakowie, połączoną z publiczną manifestacją całego społeczeństwa, przy współpracy wszystkich instytucyj, związków i stowarzyszeń krakowskich, przyczem w ramach programu tej manifestacji, sekcja zorganizuje równocześnie w tym dniu publiczną zbiórkę na „Fundusz Obrony Narodowej".

Podobne rezolucje uchwaliły i inne Oddziały n/Związku.

Sztandar Oddziału Przemyskiego

W dniu 21 czerwca b. r. odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru Oddziału Zw. b. Ochotników Armji Polskiej w Przemyślu, pod protektoratem ks. biskupa Bardy, dowódcy O. K. X. gen. Wieczorkiewicza oraz starosty Remiszewskiego.

Ojcami chrzestnymi byli wszyscy dowódcy pułków, stacjonowanych w Przemyślu, matkami chrzestnemi pp. starościna Remiszewska, prezydentowa Chrzanowska, adw. Tarnawska i in.

Uroczystość poświęcenia odbyła się w kościele garnizonowym. Mszę św. celebrował ks. biskup sufragan dr. Tomaka, który wygłosił też kazanie o roli i przeznaczeniu ideowem b. Ochotnika Armji Polskiej.

Wręczenie sztandaru odbyło się w sali Magistratu, poprzedzone przemówieniem przewodniczącego Komitetu preez. Chrzanowskiego.

ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

Nasze obowiązki i prawa w świetle nowego statutu Z. R.

Stosownie do zapowiedzi, podanej w Nr. 19 naszego pisma, zamieszczamy drugi artykuł, będący interpretacją ustępu nowego statutu Z. R., mówiącego o członkach Związku Rezerwistów, ich obowiązkach i prawach.

Zgodnie z przyjętą formą, statut Z. R. bezpośrednio po ustępie, podającym cele i środki działania, ustala przepisy o członkach Związku Rezerwistów, ich obowiązkach i prawach.

Ustęp ten podzielony jest na cztery paragrafy. W pierwszym z nich jest mowa o tem, kto może być członkiem Związku Rezerwistów, w następnym podane są obowiązki członka Z. R., w dalszym ich prawa, i wreszcie w ostatnim widzimy przepisy regulujące wystąpienie wzgl. wykreślenie członka Z. R. ze Związku.

Podział tego ustępu na cztery paragrafy daje możność łatwego zorjentowania się w tych tak ważnych postanowieniach statutowych, z któremi zarząd każdego ogniwa Z. R., a w szczególności Zarząd Koła, w codziennem życiu organizacyjnem ciągle się styka.

Generalną zasadę — jeśli mowa o tem, kto może być członkiem Związku Rezerwistów — podaje § 4 statutu, mówiąc, iż:

„Członkiem Związku Rezerwistów może być a) każdy nieposzlakowany obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, lojalny wobec Państwa Polskiego, b) osoba fizyczna lub prawna, przyjęta przez władze Związku".

Z powyższego przepisu wynika, iż udział w pracach Związku w charakterze członka dostępny jest nietylko dla obywatela Państwa Polskiego, lecz także zgodnie z pkt. b) dla nieobywatela, przyczem dalsze punkty wyżej wspomnianego paragrafu, o których będzie mowa niżej, precyzują, jakim członkiem Z. R. może być obywatel państwa obcego.

Na tem miejscu wypada się zastanowić, co stanowi kryterjum w ocenie, czy dany obywatel Państwa Polskiego jest nieposzlakowany i wobec niego lojalny. Za nieposzlakowanych w zrozumieniu statutu Z. R., uważamy tych wszystkich obywateli, którzy nie byli karani sądownie za czyny hańbiące, wzgl. przeciwko którym nie toczą się w danej chwili żadne dochodzenia sądowe, dalej ci, na których nie ciążą żadne zarzuty natury etycznej, z jakich dotychczas nie zdołali się oczyścić.

Za obywatela nielojalnego wobec Państwa Polskiego uważamy tego, który z jednej strony nie spełnia swych obowiązków, jakie wobec Państwa na nim ciążą, z drugiej zaś prowadzi taką działalność, która dla państwa jest szkodliwa.

Członkowie Związku Rezerwistów— podobnie jak w innych stowarzyszeniach — dzielą się na zwyczajnych, nadzwyczajnych i honorowych.

Najczęściej spotykanym typem członka każdego stowarzyszenia jest członek zwyczajny. Na zasadzie pkt. 3 omawianego paragrafu statutu Z. R., może nim być:

a) każdy obywatel polski, zaliczony do rezerwy lub pospolitego ruszenia W. P., który złożył przepisową deklarację i został uchwalą zarządu Koła Z. R. przyjęty i przez Zarząd Powiatowy zatwierdzony. Przyjęcie oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia zatwierdza Zarząd Okręgowy; b) oficer i podoficer zawodowy W. P., przyjęty zgodnie z istniejącemi przepisami władz wojskowych.

Z powyższego przepisu wynika, że członkiem zwyczajnym Z. R. nie może być osoba, która nie posiada obywatelstwa polskiego, dalej osoba, która nie pozostaje w żadnym stosunku do Wojska Polskiego, a więc nawet obywatel polski, który został uznany za zupełnie niezdolnego do służby wojskowej, i wreszcie nie mogą być członkami zwyczajnymi osoby prawne.

Jeśli mowa o oficerach i podoficerach zawodowych W. P., to wyjaśnić tu należy, iż dzielą się oni na następujące kategorje: oficerowie i podoficerowie zawodowi służby czynnej, w stanie nieczynnym, i w stanie spoczynku. Statut Z. R. określa, iż mogą oni być przyjęci zgodnie z istniejącemi przepisami władz wojskowych.

Obowiązujące prawo o stowarzyszeniach w artykule 3 mówi, iż tylko wojskowi służby czynnej mają obowiązek legitymowania się zezwoleniem władz wojskowych przy wstępowaniu w charakterze członków do stowarzyszeń. Wątpliwem więc byłoby, czy wojskowy w stanie nieczynnym wzgl. w stanie spoczynku ma również o takie zezwolenie władzę wojskową prosić.

Wydane jednak przez M. S. Wojsk. przepisy służbowe z r. 1928 stanowią, że udział osób wojskowych służby czynnej i w stanie nieczynnym w stowarzyszeniach i związkach dopuszczalny jest wyłącznie na podstawie zezwolenia, uzyskanego przez powołane do tego władze wojskowe.

W związku więc z powyższemi wywodami, postanowienie, zacytowane w pkt. b), należy interpretować w ten sposób, iż nie dotyczy ono oficerów i podoficerów w stanie spoczynku.

Instytucja członków nadzwyczajnych daje możność brania udziału w życiu organizacyjnem danego stowarzyszenia tym wszystkim osobom fizycznym, które z takich lub innych powodów nie mogą być członkami zwyczajnymi, oraz umożliwia osobom prawnym wstępowanie do danego stowarzyszenia w charakterze członka. Statut Z. R. w tej mierze postanawia, że:

„członkiem nadzwyczajnym może być osoba fizyczna lub prawna, która dała dowód szczególnego zainteresowania się Związkiem Rezerwistów".

Członkiem więc nadzwyczajnym w zrozumieniu wyżej zacytowanego przepisu statutu może być każdy (także i cudzoziemiec), kto z jakichkolwiek powodów nie może lub nie pragnie być członkiem zwyczajnym, oraz każda osoba prawna pod warunkiem jednak, że stwierdzone zostało szczególne zainteresowanie się z ich strony rozwojem Związku Rezerwistów. Ocena, czy dane zainteresowanie jest szczególne, należy conajmniej do tych władz Z. R., które zatwierdzają przyjęcia członków zwyczajnych, a więc do ogniw na szczeblu powiatowym.

Godność członka honorowego Związku Rezerwistów jest najwyższą, jaką nasza organizacja nadać może, przyczem statut Z. R. mówi, że

„może nim być każdy, kto położył wybitne zasługi dla dobra kraju, wojska polskiego, Związku Rezerwistów oraz Rodziny Rezerwistów".

Z treści powyższego przepisu wynika, iż członkiem honorowym nie może być osoba prawna, natomiast może nim być każda osoba fizyczna bez względu na to, czy jest obywatelem polskim, pod warunkiem, iż się wybitnie zasłużyła dla dobra Państwa, wojska polskiego lub naszej Organizacji. Oczywiście, wniosek stawia zawsze Zarząd Główny, a uchwałę w tej mierze podejmuje walny zjazd delegatów Z. R. większością dwóch trzecich.

Ostatni pkt. § 4 statutu mówi, że:

„Członkiem Z. R. nie może być w zasadzie osoba, wykluczona z innej bratniej organizacji. Decyzje o przyjęciu lub nieprzyjęciu uzależnia się od opinji kompetentnego sądu honorowego Z. R.".

Przepis ten, w formie negatywnej wyrażony, postanawia, że członkiem Z. R. nie może być ten, kto został wykluczony, albowiem dodane słowo „w zasadzie" zezwala na dowolność decyzji danego ogniwa Z. R., które takiego członka ma przyjąć przyczem decyzja taka uzależniona jest od opinji właściwego sądu honorowego Z. R., który ma orzec, czy powody wykluczenia tej osoby z bratniej organizacji są aż tak ważkie, aby mogły uzasadnić odmowę w przyjęciu na członka Z. R. Właściwym sądem honorowym będzie sąd honorowy przy przełożonym Okręgu Z. R.

O tem, jakie organizacje uważamy za bratnie, mówiłem w artykule poprzednim, umieszczonym w Nr. 19 „Narodu i Wojska" p. t. „Nasze cele i zadania w świetle statutu Z. R.".

*

Bezpośrednio po charakterystyce członków mówi statut w § 5 o obowiązkach tychże, przyczem wylicza taksatywnie w sześciu kolejnych punktach, do czego każdy członek związku jest zobowiązany, a mianowicie:

„a) Postępować zgodnie z honorem żołnierza i zasadami moralności".

Statut domaga się tutaj od członka cnót żołnierskich oraz żąda, aby tenże postępując zgodnie z zasadami moralności, stał na wysokim poziomie etycznym.

„b) Być punktualnym i słownym w pracy obywatelskiej i zawodowej".

Każdy więc członek Związku Rezerwistów winien wykazać wysokie zalety w codziennej szarej pracy zawodowej oraz powinien w każdej innej działalności, jako obywatel państwa, stać na wysokości zadania, albowiem suma tych dwóch wysiłków stanowi o wartościach, które on dla dobra zbiorowego wnosić jest obowiązany.

„c) Przeciwstawiać się wszelkiemi sposobami działaniom szkodliwym dla Państwa, wojska i Związku".

Obowiązek ten wynika z celów i zadań naszej Organizacji. Każdy członek Z. R. winien być specjalnie czuły na taką działalność, z czyjejkolwiek strony ujawnioną, któraby mogła przynieść szkodę państwu, sile zbrojnej i naszej organizacji. Wyodrębnienie pojęcia wojska i Z. R. od pojęcia państwo na pozór niewłaściwe, albowiem te dwa ostatnie mieszczą się w pierwszem, ma na celu podkreślenie, iż organizacja nasza, a więc wszyscy jej członkowie przy wysokiem i aktywnem propaństwowem stanowisku specjalnie powiązani są w swej działalności z zagadnieniami obrony państwa, a więc z jego siłą zbrojną. Dlatego winni oni specjalnie baczną uwagę zwracać w swych środowiskach, czy nie wylęga się tam jakieś szkodliwe dla wojska i naszej Organizacji działanie.

Dalsze punkty tego paragrafu mówią o obowiązkach czysto organizacyjnych, a więc:

„d) Przestrzegać ściśle statutu, regulaminu i zarządzeń władz Zw. Rezerwistów,

e) Brać czynny udział w pracach Związku Rezerwistów. Od wypełnienia tego obowiązku może zwolnić tylko właściwa władza Związku z wyraźnie uzasadnionych powodów".

Każdy członek Z. R. winien być aktywnym w organizacji. Jedni pracują na stanowiskach członków zarządów, inni pełnią funkcję komendanckie, olbrzymia zaś większość w ramach nakreślonych programem pracuje nad sobą, nad podniesieniem własnej sprawności obywatelskiej i żołnierskiej. Do prac tych są, jak widzimy, statutowo zobowiązani i nie mogą ich poniechać, chyba, że przełożona władza Związku t. zn. przełożony zarząd lub komendant w ściśle określonym wypadku danego członka od tego obowiązku zwolnią. Zwolnienie takie może nastąpić tylko wtedy, gdy istotnie zachodzą takie okoliczności, które uniemożliwiają tę działalność, przyczem nie może być ono udzielone na stałe, a winno być czasowe, t. j. udzielone na tak długo, dopóki nie znikną przeszkody, które wypełnienie tego obowiązku uniemożliwiają.

„f) Płacić regularnie składki członkowskie i ponosić inne świadczenia przez władze Związku ustalone".

Członek Z. R., który składki nie płaci, pozostaje w sprzeczności ze statutem, albowiem nie wypełnia jednego z obowiązków, przezeń nakazanych. Pod nazwą „inne świadczenia" rozumiemy oczywiście te, które zostały nakazane przez władze Związku, zgodnie ze statutem, lub uchwałą Walnego Zjazdu Delegatów. (Wpisowe, zbiórka Żułowska itp.).

Wyżej wymienione obowiązki członka Z. R. winny być w naszem życiu organizacyjnem traktowane jako kategoryczne. Niewypełnienie jednego z nich może być podstawą do wykreślenia członka ze Związku na zasadzie § 7 pkt. 3 statutu Z. R.

*

Obok obowiązków, które statut podaje w odniesieniu do członków Z. R. wszystkich kategoryj, § 6 precyzuje uprawnienia każdej grupy członków Z. R. osobno. A więc członkowie zwyczajni mają prawo:

„a) Czynnego i biernego wyboru do władz Związku,

b) Korzystania ze wszystkich praw, przewidzianych przez statut Z. R., oraz ulg i uprawnień, przyznanych przez właściwe władze stowarzyszenia, noszenia umundurowania i odznak Z. R.".

Wyżej zacytowany przepis określa pełne prawa, jakie są związane z godnością członka zwyczajnego. Z tych samych uprawnień korzysta oczywiście i członek honorowy. Jeśli chodzi natomiast o członków nadzwyczajnych, to w swych uprawnieniach różnią się od zwyczajnych tem, iż nie mają prawa czynnego i biernego wyboru do władz Związku, oraz nie wolno im nosić munduru Związku Rezerwistów. Mogą natomiast brać udział w zebraniach i zjazdach z głosem doradczym, korzystać ze wszystkich innych praw, przewidzianych przez statut Z. R., oraz ze wszystkich urządzeń Z. R. i wreszcie mogą nosić odznakę Z. R.

*

Ostatni paragraf, t. j. § 7 omawianego rozdziału statutu Z. R., określa wypadki, w jakich członek Związku Rezerwistów nim być przestaje. I tak, pkt. 1 mówi, że:

„Członkowie Związku Rezerwistów mogą wystąpić ze Związku na własne żądanie, przyczem obowiązani są wyrównać zaległe składki".

Obowiązkiem przełożonego zarządu jest domagać się od występującego członka — w wypadku gdy zalega — niezapłaconych składek, albowiem kwota taka stanowi zobowiązanie, z którego się dany członek nie wywiązał, a więc pozostaje wierzytelnością zarządu do danej osoby. Możność wyegzekwowania takiej wierzytelności jest częstokroć trudna, tem niemniej odnośny Zarząd Koła winien wykazać staranie, aby należytość ta do jego kasy wpłynęła.

Niezależnie od wystąpienia dobrowolnego mogą zajść wypadki, iż członek zostaje wykreślony ze Związku. W tej mierze statut Z. R. odróżnia dwie kategorje wypadków, a mianowicie w pkt. 2 § 7 mówi, kiedy członek Z. R. musi być wykreślony ze Związku, natomiast w pkt. 3 precyzuje, kiedy członek Z. R. może być wykreślony z organizacji.

Musi być wykreślony:

„a) Uchwałą Zarządu Koła, lub zarządu wyższego szczebla na zasadzie wyroku sądu honorowego, skazującego na wykluczenie ze Związku, lub na podstawie prawomocnego wyroku sądowego za czyn hańbiący;

b) Uchwałą Zarządu Powiatowego (Grodzkiego) i wyższego szczebla, na wniosek Zarządu Powiatowego lub samorzutnie, za działanie na szkodę Związku Rezerwistów, za czyn honorowy oraz za sprzeniewierzenie się ideologji Związku Rezerwistów".

Zarząd więc Koła ma jednocześnie obowiązek i prawo wykluczyć członka ze Związku w wypadku, gdy tenże skazany został prawomocnym wyrokiem sądowym za czyn hańbiący wzgl. gdy został wyrokiem sądu honorowego Z. R. prawomocnie skazany na wykluczenie ze Związku. Obydwa te wypadki są wiążące Zarząd Koła, przyczem może to uczynić również i zarząd wyższego szczebla.

Na zarządzie wyższego szczebla od Powiatowego (Grodzkiego) w górę ciąży obowiązek wykluczenia członka Z. R. ze Związku na wniosek Zarządu Koła lub bez takiego wniosku w każdym wypadku, gdy dowiedzione zostanie członkowi Z. R. działanie na szkodę Związku, czyn niehonorowy, wzgl. sprzeniewierzenie się ideologji Związku. Wyrok a nawet opinja wła-

ściwego sądu honorowego Z. R. są w tych wypadkach niepotrzebne, a wystarcza uchwała właściwego Zarządu Powiatowego (Grodzkiego) lub Zarządu wyższego szczebla. W pkt. 3 wspomnianego paragrafu mówi statut o wypadkach fakultatywnego wykreślenia członka z naszej Organizacji. Członek Z. R. może być więc wykreślony (dowolna decyzja właściwego Zarządu Z. R.) w razie niepłacenia składek przez okres dłuższy jak 3 miesiące, przyczem to uprawnienie przysługuje Zarządowi Koła.

Natomiast jeśli chodzi o inne przekroczenia statutowe natury organizacyjnej, jak nieprzestrzeganie statutu, regulaminów i zarządzeń władz Z. R., popełnione przez członka Z. R. — to uchwałę o ewentualnem wykluczeniu go za nie powziąć może tylko Zarząd Powiatowy (Grodzki) wzgl. Zarząd wyższego szczebla.

Oczywiście wykluczonemu członkowi ze Zw. Rezerwistów przysługuje zawsze prawo odwołania się do Zarządu wyższego szczebla Z. R., którego decyzja jest ostateczna. W odwołaniu obowiązuje termin prekluzywny 14-dniowy, przyczem nie wstrzymuje ono wykonania uchwały, na którą się członek żali, o tyle, iż do czasu definitywnego rozstrzygnięcia przez Zarząd wyższego szczebla, żalący się ulega zawieszeniu w prawach członka Z. R.

Statut nie mówi o tem, czy od decyzji Zarządu Głównego, działającego w charakterze pierwszej instancji, a wykluczającego danego członka ze Związku, przysługuje środek odwoławczy do Rady Naczelnej wzgl. Walnego Zjazdu Delegatów. Interpretując odnośną treść statutu, który mówi, że:

„wykluczonemu członkowi przysługuje prawo odwołania się do Zarządu wyższego szczebla“,

dochodzi się do przekonania, że ponieważ zarządem najwyższego szczebla jest właśnie Zarząd Główny — odwołania w tym wypadku niema. Decyzja więc Zarządu Głównego, powzięta w toku pierwszej instancji, jest również ostateczna.

Nowym przepisem, jaki obecnie obowiązujący statut wprowadził, jest to, iż:

„wykluczony członek może być ponownie przyjęty, a zawieszony przywrócony do swoich praw, o ile się dostatecznie zrehabilituje lub wina zostanie mu darowana“.

Statut więc zezwala na przywrócenie członkowi Z. R. jego praw w powyższych dwuch wypadkach, przyczem rozstrzygnięcie należy do zarządu Z. R. tego szczebla, który prawomocnie o wykluczeniu zadecydował.

Powyższe przepisy o wykluczaniu członków Z. R. ulegają zmianie w tych wszystkich wypadkach, gdy chodzi o takich członków Z. R., którzy pełnią w naszej Organizacji funkcje członków zarządów (komendantów). Decyzja bowiem o ich wykluczeniu powzięta może być uchwałą zarządu bezpośrednio wyższego szczebla od tego, w którym dany członek Z. R. pełni funkcje członka zarządu (komendanta). I tak np. członka Zarządu Koła wykluczyć może na podstawie prawomocnego wyroku sądu za czyn hańbiący Zarząd Powiatowy, natomiast za działanie na szkodę Z. R. Zarząd Okręgowy, członka Zarządu Powiatowego Z. R. — skazanego prawomocnie wyrokiem sądu honorowego na wykluczenie ze Związku — wykreśla Zarząd Okręgowy, natomiast za sprzeniewierzenie się ideologji Z. R. — Zarząd Główny itd.

Na dalszem miejscu § 7 statutu mówi, iż członek Z. R. może być na wniosek Zarządu Koła lub z polecenia Zarządu wyższego szczebla zawieszony w czynnościach przez Zarząd Powiatowy (grodzki) i to w wypadkach, gdy wdrożone przeciwko niemu zostaje postępowanie karne lub honorowe, oraz jeśli nie spełnia obowiązków członka Związku.

Jeśli jednak zachodzi wypadek wyjątkowej wagi, jeśli dobro organizacji, a tem samem dobro ogólne tego wymaga, uprawnienie to przysługuje i Zarządowi Koła, przyczem ma on obowiązek donieść o tem natychmiast przełożonemu Zarządowi Powiatowemu (Grodzkiemu).

Wypadki takie oczywiście nie będą częste, tem niemniej kryterjum do oceny, czy to jest istotnie wypadek szczególnej wagi, należy do Zarządu danego Koła, które winno w tym kierunku powziąć uchwałę i wziąć za nią pełną odpowiedzialność.

Zawieszenie trwa tak długo, jak długo toczy się postępowanie przeciwko zawieszonemu. Postępowanie takie kończy się albo wykluczeniem, albo też rehabilitacją wzgl. przewidzianą przez regulamin karą porządkową.

*

Jeśli chodzi o członków Rodziny Rezerwistów, to postanowienia statutu Z. R. § 5, 6 i 7 mają w całości tutaj zastosowanie. Jedynie § 4. członków R. R. nie dotyczy, albowiem przepis, postanawiający, kto może być członkiem Rodziny Rezerwistów, umieszczony został w § 25, pkt. statutu Z. R., który mówi, że:

„Członkiem Rodziny Rezerwistów może być osoba, przyjęta na zasadzie złożonej deklaracji do Koła R. R., a mianowicie:

a) rodzina najbliższa, rodzeństwo oraz dalsza rodzina zwyczajnych członków Z. R.,

b) wdowy i sieroty po nich,

c) rodziny osób zawodowych wojskowych,

d) członek nadzwyczajny Z. R.“.

Punkt ten, jakkolwiek taksatywnie wylicza, kto może być członkiem Rodziny Rezerwistów, to jednak wymaga pewnych wyjaśnień. Jeśli bowiem niewątpliwe jest, że mogą być członkiem R. R. osoby, pozostające w jakimkolwiek stopniu pokrewieństwa z członkiem Z. R., a więc również wdowy i sieroty po nich, to niejasne jest odnośnie rodziny osób zawodowych wojskowych. Jak już bowiem powyżej nadmieniłem, osoby zawodowe wojskowe dzielą się na zawodowych służby czynnej, w stanie nieczynnym i w stanie spoczynku. Z uwagi na brak bliższych w statucie wyjaśnień, należy stwierdzić, iż członkiem R. R. mogą być osoby, pozostające w stopniu pokrewieństwa nietylko do zawodowego wojskowego służby czynnej, lecz także w stanie nieczynnym i w stanie spoczynku bez względu na ich stosunek organizacyjny do Związku Rezerwistów. Krewni tacy traktowani są w zrozumieniu statutu Z. R. tak, jak gdyby byli krewnymi członków Z. R. Jeśli by więc np. p. B., oficer w stanie spoczynku, nie był członkiem Z. R., to jednak jego siostra z racji pokrewieństwa z nim, ma prawo być członkiem R. R.

Wreszcie przepis, iż członek nadzwyczajny Związku Rezerwistów może być członkiem R. R., budzi również wątpliwości, gdy padnie pytanie, co będzie, gdy on przestanie być członkiem nadzwyczajnym Z. R. Mojem zdaniem dowód szczególnego zainteresowania rozwojem Zw. Rezerwistów, na podstawie którego dana osoba została członkiem nadzwyczajnym Z. R., winien stanowić tytuł dostateczny do członkostwa R. R. nawet wtedy, gdy ze Zw. Rezerwistów na własne żądanie wystąpi. Nie mogłoby to natomiast mieć miejsca w wypadku wykreślenia go ze Związku na zasadzie § 7 pkt. 2 i 3 statutu Z. R.

Wreszcie statut Z. R. nie mówi nic o członkach nadzwyczajnych R. R. i członkach honorowych R. R. Interpretując jednak § 24 pkt. 1, można stwierdzić, iż członkowie tacy i w Rodzinie Rezerwistów być mogą na zasadach, które obowiązują Zw. Rezerwistów.

W końcu wątpliwem jest również, czy osoba, posiadająca wszystkie warunki, z § 25 pkt. 5 statutu Z. R., a nie będąca obywatelem polskim, może wejść do Rodziny Rezerwistów w charakterze członka zwyczajnego. Z uwagi jednak na to, iż w organizacji macierzystej, t. j. w Zw. Rezerwistów, którego częścią składową jest Rodzina Rezerwistów, wypadek taki byłby niemożliwy, należy przyjąć, że i tu osoba taka tylko nadzwyczajnym członkiem być może.

mgr. Leopold Moser.

ZJAZD OKRĘGOWY DELEGATÓW ZWIĄZKU REZERWISTÓW W KRAKOWIE



Na zdjęciu widoczni: wicemarszałek Senatu Kwaśniewski, wojewoda Małaszyński, prezydent miasta, dr. Kaplicki, poseł Walewski, prof. dr. Bujwid, płk. Witożeniec, prezes Federacji Wojewódzkiej dr. Klimecki, prezes Okręgu Z. R. dr. Korolewicz, poseł Pochmarski i in.

Dzieci rezerwistów na półkolonjach w Warszawie

„Dobry Wieczór“ — „Kurjer Czerwony“ w numerze swoim z dnia 25 lipca b. r. przynosi barwny reportaż z naszych półkolonji, który pozwalamy sobie powtórzyć, jako dowód, jak ludzie zdala stojący patrzą na pracę Rodziny Rezerwistów.

Już na przystanku tramwajowym słychać spośród drzew szczebiot i śmiechy.

To dzieci z półkolonji utrzymywanej staraniem Rodz. Rezerwistów z p. Malewską na czele, dają znać o sobie. Gromadka ta niezwykle liczna (700 chłopców i dziewczynek) rozsiadła się w cieniu drzew, bawi się w wąwozie, lub wygrzewa na słońcu.

— Mamy bardzo dobry teren — mówi nam p. Nestorowiczowa, jedna z najbardziej czynnych pań z Rodz. Rezerwistów. — Związek Strzelecki ofiarował go naszym dzieciom. Powietrze tu jest jak na wsi, naokoło łąki, oraz ogród CIWF. Nierówna powierzchnia, pagórki i dolinki dostarczają dziatwie pola do rozmaitych zabaw.

Jest właśnie pora podwieczorku, część dzieci siedzi przy niziutkich stołach, część na trawie w kółeczko. Olbrzymie pajdy chleba i kubki kakao znikają z błyskawiczną szybkością. Dzieci mają tu nietylko świeże powietrze, lecz i znakomite odżywianie. To też wszystkie wyglądają doskonale, opalone, czerstwe.

Dzieci wyniosą stąd zapas zdrowia na cały rok, przeważnie nędznej wegetacji. Są to przecież ubogie dzieci z Grochowa, Woli, Mokotowa. 200 z nich, to dzieci bezrobotnych, utrzymywane przez Rodz. Rezerwistów nawet bez 8-złotowej opłaty.

Opiekę sprawują nad dziatwą przeważnie nauczycielki. Prócz nich są dwie higjenistki oraz służba kuchenna. Duży budynek drewniany chroni dziatwę w razie deszczu. Wybielony i udekorowany festonami z bibułki robi bardzo miłe wrażnie. Dzieci oprowadzają nas z dumą gospodarzy.

— Szkoda, że tu nie można cały rok mieszkać — wzdycha mała dziewczynka.

— Ale na przyszły rok znów tu wrócimy — pociesza ją druga.

Ufajmy, że wszystkie wrócą.

Rodzina Rezerwistów na Śląsku

W szeroko zakreślonym programie opieki społecznej, prowadzonej przez Okręg Śląski, przewidziane jest organizowanie i prowadzenie kolonij letnich dla dzieci członków Związku i Rodziny Rezerwistów.

W b. r. akcję tę powierzono referentce op. społ. Rady Okręgowej R. R. p. Helenie Tyrkowej, która przy pomocy wiceprezesa Rady Okręgowej, p. naczelnika mgr. Stachurskiego, zajęła się tą sprawą całem sercem i z energją doświadczonej działaczki społecznej. Wystarała się u władz wojewódzkich o zezwolenie umieszczenia tej kolonji w nowej szkole powszechnej im. Wojewody Grażyńskiego w Bystrej Śląskiej. Zebrała potrzebne na ten cel fundusze w postaci subsydjów od Rodziny Rezerwistów, Związku Rezerwistów, województwa i przemysłu. Kto zna trudy takiego kołatania, potrafi to ocenić.

Projektowano kolonję pierwotnie na 70 dzieci, tymczasem zgłoszeń napłynęło przeszło 160. Co było robić? Ano, nie odmówiono nikomu, tylko p. Tyrkowa postarała się przy pomocy starosty powiatu bielskiego p. dr. Bocheńskiego, prezesa powiatowego Zw. R.. o dalszą szkołę w sąsiednich Mikuszowicach. Również trzeba było zwiększyć zasób środków. I to się udało. Rozpoczęto kolonję w dobrej myśli 2 lipca, a ukończono ją w dniu 25 lipca b. r.

Koszt utrzymania dziecka na kolonji został skalkulowany tak, aby większość dzieci mogła z nich skorzystać. Ogółem na kolonji przebywa 165 dzieci, w tem 85 dziewczynek i 80 chłopców. Z tego większość to dzieci pow. świętochłowickiego i katowickiego. Kolonje są podzielone na dwa obozy: dziewcząt i chłopców. Na obu panuje humor i dowcip. Dzieci umilają sobie czas grami, zabawami, kąpielą rzeczną i wycieczkami w okoliczne mniejsze góry Beskidu Śl. Wszystkie dzieci wyglądają doskonale, są zdrowe, przybyło im na wadze. Serdeczną opiekę nad niemi roztoczył dr. Tumidajski z Katowic, ref. op. społ. Koła Katowickiego Zw. R. Bezpłatnej a troskliwej opieki doznały dzieci również od lekarzy Domu Zdrowia w Bystrej.

Radzie Okręgowej R. R. oraz wyżej wymienionym lekarzom należy się gorące podziękowanie za tę tak doniosłą działalność.

Z życia Zw. Rezerwistów Okr. Lubelskiego

W lipcu b. r. odbył się kurs informacyjny Związku Rezerwistów z inicjatywy kmdta Okręgu II Z. R., mjr. w s. s. Tadeusza Śniechowskiego. Kurs ten trwał od 5 do 15 lipca i został przeprowadzony w Zwierzyńcu nad Wieprzem.

W kursie wzięli udział oficerowie i podoficerowie rez., członkowie Związku Rezerwistów z Okręgu Lubelskiego i Podokręgu Wołyńskiego w ilości 28 uczestników.

Zadaniem kursu było uzgodnić pracę Kół Z. R. w terenie, racjonalne przeprowadzanie wyszkolenia rezerwistów oraz rozbudzenie życia sportowego w Kołach.

Zadanie to zostało wykonane i cel osiągnięty.

Kurs odwiedził d-ca 9 p. p. Leg. płk. Kasza oraz kierownik Okr. Urz. WF. i PW. ppłk. Greffner.

Uczestnicy kursu złożyli wieniec na miejscowym grobie Powstańców z r. 1863, gdzie mjr. Śniechowski wygłosił przemówienie.

Opuszczeniem flagi i okolicznościowem przemówieniem kurs został dn. 15 lipca zakończony.

Z Zułowa

Związek Rezerwistów w porozumieniu z innemi organizacjami b. wojskowych pow. święciańskiego organizuje w Zułowie na dzień 15 sierpnia r. b. uroczystość rocznicy zwycięstwa żołnierza polskiego nad najazdem bolszewickim. Uroczystości te wykorzystają organizatorzy dla jednoczesnego odbycia zjazdu powiatowego i odprawy Związku Rezerwistów.

Pięciolecie Koła w Zielonej pow. Lubliniec



Na uroczystości 5-lecia Zw. Rez. w Zielonej.

Koło Z. R. w Zielonej obchodziło uroczyście w dn. 29 czerwca b. r. pięciolecie swego istnienia, pod protektoratem star. dr. Olszewskiego i generalnego dyr. fabr. „Natronag" w Kaletach, p. Rzymełki. Przed południem po powitaniu gości i przedstawicieli bratnich organizacyj przez prezesa miejscowego Koła, kol. Hońcę Pawła, nastąpiło zdanie raportu przez kmdta Bartosa Pawła kmdtowi Okr. Śląskiego, kpt. Kiljanowi, który dokonał przeglądu poszczególnych organizacyj, poczem nastąpił wymarsz na uroczyste nabożeństwo do kościoła w Miotku.

Po nabożeństwie odbyła się defilada przed przedstawicielami władz państwowych, organizacyjnych i Komitetem Honorowym, po której wszyscy udali się do Zielonej.

Prezes kol. Hońca powitał przybyłych, dziękując przedstawicielom władz państwowych i Z. R. oraz delegatom organizacyj, jak: Zw. Powst. Śl., O. Z. P. R., Oddziału Młodzieży Powst., Tow. Polek, Stow. Śpiewaków, O. S. P., za wzięcie udziału w uroczystościach. Następnie ref. wych. ob. kol. Zagórski K. wygłosił przemówienie o rozwoju miejscowego Koła, a na zakończenie wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Prezydenta R. P., gen. Rydza-Śmigłego, powtórzony gromko trzykrotnie przez wszystkich zebranych. Następnie przemówił przedstawiciel władz samorządowych, Związkowych i przedstawiciele sąsiednich Kół Z. R.

Po przemówieniach nastąpiła uroczysta dekoracja członków, założycieli Z. R., odznaką związkową, której dokonał kmdt Okr. kpt. Kiljan. W międzyczasie goście wpisali się do księgi pamiątkowej Koła.

Prace świetlicowe II Koła we Lwowie

Zarząd II-go Koła Związku Rezerwistów we Lwowie, plac Gołuchowskich Nr. 1, III p., podaje do wiadomości Kolegom Rezerwistom wszystkich Kół miasta Lwowa, że począwszy od dnia 22-go b. m. rozpoczęły się wykłady wojskowe w świetlicach tegoż Koła jak i aktualne wykłady W. O., dotyczące najnowszych rozporządzeń Zarządu Głównego.

Jakkolwiek wykłady te nader interesujące powiększyły już frekwencję słuchaczów, to jednak Zarząd II Koła rozporządzając obszernym lokalem — zaprasza tą drogą wszystkich Kolegów Rezerwistów, którzy chętni są dowiedzieć się o ważnych i aktualnych rozporządzeniach, jak i pomnożyć szczupłe może swoje wiadomości wojskowe, z każdym dniem niemal obszerniejsze i ciekawsze.

Wykłady odbywają się każdej środy, z wyjątkiem świąt rzym.-katol. w świetlicach II Koła, tylko za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Okręg Przemyski

W ub. tyg. odbył się Powiatowy Zjazd Delegatów, na którym dokonano wyboru nowego Zarządu. Zostali wybrani: óprezes Ciecierski, I wiceprezes mjr. Korpak, II wiceprez. Wróbel, referent wychowania obywatelskiego i propagandowo-prasowy mgr. Szufel Stanisław, komendant ppłk. Sobolewski, sekretarz Aurzecki, skarbnik Dziwisz. Po wyborach omówiono aktualne zagadnienia, dotyczące organizacji oraz ustalono wytyczne pracy na przyszłość. Na zebraniu byli obecni przedstawiciele Zarządu Okręgu z prezesem sen. A. Garlickim na czele.

Pomoc dla bezrobotnych w Śremie

Dzięki staraniom prezesa miejscowego Koła, kol. Kleina, przy pomocy burm. Dębickiego, zostało wydzierżawione od magistratu m. Srem 5 i pół morgi ziemi na działki. Z biegiem czasu ma być wystawiony budynek, gdzie ma być zaprowadzona hodowla królików angielskich, ja krówniczł hodowla jedwabników. Na wydzierżawionych działkach pracować mają bezrobotni rezerwiści, którym Koło Związku będzie się starało dać zatrudnienie. Zostanie także utworzona spółdzielnia, której udziałowcami będą mogli być rezerwiści. Jeden udział wyniesie 10 zł.

Powiatowy Zjazd delegatów w Nadwórnej



Powiatowy Zjazd Delegatów w Nadwórnej.

Odbył się tu w ostatnich dniach Powiatowy Zjazd Delegatów, na który przybyli kol. S. Kaczmarczyk, wiceprezes Zarządu Podokręgu Stanisławowskiego Z. R., wicestar. Teodor Cais, dr. J. Bałtowski, prezes Federacji PZOO, kol. K. Bałkowski, prezes Zw. Legjonistów, kpt. w s. s. T. Lachta, prezes Zw. Peowiaków.

Po powitaniu obecnych i oddaniu hołdu Wodzom Narodu, prezes Zarz. Pow. Józef Żelisko zagaił Zjazd w krótkich i żołnierskich słowach. Następnie przystąpiono do sprawozdania z czynności Zarządu i komisji rewizyjnej, a po udzieleniu absolutorjum z czynności i rachunków dokonano wyboru nowego zarządu. Prezesem wybrano ponownie po raz czwarty z rzędu kol. J. Żelisko, na członków kol. kol. Androwskiego, Bartkiewicza, Brzezińskiego, Gutenkę, Jurczaka, Kirmucia i Niemesza.

Po wyborach rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos wicestar. Cais, wiceprezes Podokręgu A. Kaczmarczyk i delegaci poszczególnych Kół Z. R. W dyskusji omówiono szereg spraw organizacyjnych na terenie powiatu, a w szczególności sprawę organizacyjnego ujęcia w Kołach Z. R. wszystkich rezerwistów z powiatu i zdobycia dla każdego Koła odpowiedniego ref. Wych. Ob.

Po wspólnem zdjęciu fotograficznem uczestników Zjazdu odbyła się odprawa prezesów i komendantów Z. R. z pow. nadwórniańskiego.

Uroczystość zakończył wspólny obiad, wydany dla delegatów kół Z. R. i zaproszonych gości, uprzyjemniony miłą koleżeńską pogawędką.

Fundusz Pomocy Powstańcom Śląskim

Dzięki usilnym staraniom Zarządu Głównego Zw. Powstańców Śląskich, Sejm Śląski uchwalił ustawę z dn. 11. III. 1936 r. o utworzeniu Funduszu Pomocy dla uczestników powstań śląskich, przeznaczając na zapoczątkowanie tej akcji specjalnej pomocy materjalnej kredyt w wysokości 36.000 zł. Fundusz ten będzie w następnych latach w miarę możliwości budżetowych Skarbu Śląskiego uzupełniany stosownemi subwencjami.

Celem praktycznego wykonania wspomnianej ustawy, Śląska Rada Wojewódzka powołała do życia Komitet rozdziału zapomóg dla wdów i sierot po uczestnikach walk wyzwoleńczych i powstańców śląskich, znajdujących się w ubóstwie. Komitet składa się z trzech osób i to przedstawiciela p. Wojewody śląskiego, przedstawiciela Śląskiej Rady Wojewódzkiej i przedstawiciela Związku Powstańców Śląskich.

W myśl instrukcji, otrzymać mogą zapomogę jedynie b. uczestnicy powstań śląskich, uczestnicy walk o Śląsk Cieszyński, oraz wdowy i sieroty, pozostałe po poległych i zmarłych uczestnikach powstań śląskich i walk wyzwoleńczych, jednakże tylko w wypadku, gdy u ubiegającego się o zapomogę stwierdzi się brak jakichkolwiek innych środków na utrzymanie. Pomoc ta może być udzielana w formie jednorazowej zapomogi, lub też miesięcznego zasiłku na okres nie dłuższy, niż do końca roku budżet.

W szczególności zapomogi jednorazowe będą mogły być przyznane:

a) na uruchomienie lub rozbudowę warsztatu pracy, mającego stanowić jedyne źródło egzystencji;

b) kształcenie dzieci w zakładach naukowych, w rzemiośle, wzgl. innym zawodzie;

c) leczenie w razie choroby powstańca lub członków jego najbliższej rodziny;

d) poratowanie w wyjątkowo ciężkiej, niezawinionej przez ubiegającego się o zapomogę sytuacji, zagrażającej ruiną materjalną.

Zasiłki miesięczne, wahające się w granicach od 10—25 zł. — zależnie od liczebności rodziny — mogą być przyznawane wyjątkowo i to tylko wdowom i sierotom po uczestnikach powstań lub innych walk wyzwoleńczych oraz uczestnikom powstań, nie posiadającym stałych środków do życia poza zaopatrzeniem z publicznych funduszów ubogich.

Z akcji zapomogowej wyklucza się:

a) osoby, podające rozmyślnie fałszywe dane co do warunków uprawniających je do otrzymania zapomóg;

b) osoby, które dobrowolnie rozwiązały stosunek pracy;

c) osoby, które zwolniono z pracy z własnej winy, oraz które odmówiły przyjęcia zaofiarowanej im odpowiedniej pracy;

d) osoby o ujemnej opinji moralnej.

Wojskowa Straż Kolejowa

Dnia 6 ub. m. odbyło się Walne Zebranie członków Związku b. Uczestników Wojsk. Straży Kolejowej Oddziału w Chodorowie. Zarząd Okręgowy Związku w Stanisławowie reprezentowany był przez kol. prezesa Wł. Schulca.

Po wyczerpaniu obrad przystąpiono do wyboru Zarządu, do którego weszli koledzy: prezes — Fr. Struczak, wiceprezes — Tadeusz Amgenschnabel, sekretarz — Alojzy Zatorowski, skarbnik — Józef Filipowski. Członkowie Zarządu: Mieczysław Klimaszewski, Mieczysław Jaguszewski, Józef Karpiniec, Edward Rzechułka.

Komisja Rewizyjna: Bolesław Dylski, Marjan Sosnowski, Józef Folmer, Marjan Żyromski i Wł. Halisz.

Sąd koleżeński: Józef Chęć, Wl. Rvczowół, St. Sudot, Feliks Balitowski, i Bazyli Karpluk.

Kronika wydarzeń w 2-ej dekadzie sierpnia

W KRAJU

— Dnia 2 b. m. odbyła się w Poznaniu uroczystość wręczenia 7-mu pułkowi strzelców konnych sztandaru, ufundowanego przez Polonię Amerykańską i przywiezionego do kraju przez inicjatora tej myśli ks. kanonika Kruczka, proboszcza parafji polskiej koło Nowego Jorku.

Obecny na tej uroczystości gen. Rydz-Śmigły wygłosił przemówienie, które podajemy w pierwszej części numeru.

— W związku z zamianowaniem gen. Zająca inspektorem obrony powietrznej Państwa nastąpiły zmiany na stanowiskach dwóch dowódców OK.

Opróżnione przez gen. Zająca stanowisko dowódcy O. K. Lwów objął gen. Tokarzewski-Karaszewicz, a na jego znów miejsce dowódcą OK Grodno został gen. Kleeberg, dowódca tamtejszej dywizji piechoty.

— Zaszły także zmiany na stanowiskach kuratorów okręgowych szkolnych. Kurator okręgu szkolnego w Wilnie p. Szelągowski przeniesiony został w stan spoczynku.

Na jego miejsce przeniesiony został obecny kurator okręgu szkolnego w Krakowie p. Godecki.

Wreszcie stanowisko kuratora w Krakowie objął dotychczasowy naczelnik wydziału nauki w Ministerstwie Oświaty, p. Stypiński.

— Rada Główna Legjonu Młodych na posiedzeniu swem w Legjonowie Morskiem pod Jastarnią uchwaliła rezolucję, w której oświadcza:

„Legjon Młodych staje w pełni do dyspozycji generała Rydza-Śmigłego, stwierdzając, że pod rozkazami Wodza pracować pragnie dla lepszej przyszłości Polski".

Zaznaczyć należy, że w obradach tych wzięli także udział członkowie Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej i że Rada Główna Legjonu Młodych zatwierdziła deklarację porozumienia z dnia 1 maja b. r. między Legjonem a Centralnym Wydziałem Młodzieży PPS oraz Zw. Polskiej Młodzieży Demokratycznej.

— Rada Ministrów uchwaliła przeniesienie Dyrekcji Kolejowej z Radomia do Chełma, gdzie swego czasu wzniesiono na ten cel szereg budynków, obecnie wykończanych.

— W Berlinie odbywa się olbrzymia Olimpjada Sportowa, na której Polskę reprezentuje 500 zawodników obojga płci. Ogółem przybyło około 5.000 zawodników z 52 krajów całego świata.

— Minister przemysłu i handlu p. Antoni Roman i wiceminister skarbu p. Zdzisław Lechnicki bawili w Holandji, gdzie zaincjowano utworzene komitetu studjów, mającego na celu pogłębienie polsko-holenderskich stosunków gospodarczych.

— Między przedstawicielami niemieckich akcjonarjuszów i wierzycieli „Wspólnoty Interesów", a osobami upoważnionemi przez rząd polski, zawarta została umowa o przejęciu do rąk polskich całego, znajdującego się w rękach niemieckich portfelu akcyj oraz wierzytelności „Wspólnoty Interesów".

Przez zawarcie powyższej umowy umożliwiona zostanie ostateczna sanacja przedsiębiorstw „Wspólnoty Interesów", zatrudniających na Górnym Śląsku ponad 27 tys. pracowników i reprezentujących obecnie przeszło połowę ogólnopolskiej produkcji żelaza i stali i zgórą 12 proc. produkcji węgla.

Układ sądowy z wierzycielami „Wspólnoty Interesów" został dokonany przy zredukowaniu wszystkich większych wierzytelności do 40 proc. Mniejsze wierzytelności, do 1000 zł., jak również oszczędności robotnicze i urzędnicze, spłacone będą w całości.

— W Kozienicach (pamiętnych, jako siedziba Komendy Grupy i batalionu uzupełniającego Legjonów Polskich w r. 1915) odbyło się zakończenie oficerskiego obozu Zw. Strzeleckiego, w którym około 500 oficerów strzeleckich z całej Polski przeszło kurs przeszkolenia kadry oficerskiej Z. S. w zakresie spraw organizacyjnych, wychowawczych i wyszkoleniowych, jak również zespolenia kierowników pracy strzeleckiej. Program prac obozu obejmował zajęcia teoretyczne i praktyczne z zakresu: wychowania obywatelskiego, wychowania fizycznego, strzelectwa sportowego, przysposobienia wojskowego itd.

Na obozie kozienickim przebywali też celem zapoznania się z pracą wyszkoleniową goście zagraniczni, delegaci zaprzyjaźnionych z Z. S. organizacyj, a mianowicie łotewskich „Aizsargów" w osobach szefa sztabu płk. Jahnisa Sahlitsa i towarzyszącego mu oficera Oswalda Rattermansa oraz reprezentanta estońskiego „Kaitseliitu" płk. Peetera Asmusa.

— Przeprowadzona w ub. dekadzie w Warszawie, Łodzi i innych miastach próba ciemności na wypadek ataku gazowego wykazała karność społeczeństwa, które zastosowało się w całej niemal pełni (z kilkoma tylko wyjątkami, o której piszemy osobno) do poleceń władz administracyjnych.

— Na Nowem Oksywiu pod Gdynią piorun uderzył w przewody telefoniczne, łączące stację obserwacyjną z wojskowym balonem na uwięzi. Balon spłonął doszczętnie. Znajdujący się w gondoli por. Rybicki i pchor. Wiaderny wyskoczyli z balonu ze spadochronami. Pierwszy wylądował szczęśliwie. Drugi zaplątał się w sznury płonącego balonu i zginął na miejscu. Z 11 żołnierzy obsługi balonu, porażonych przez piorun, zmarł jeden skutkiem ciężkiego oparzenia.

— W Tatrach po stronie czechosłowackiej zginął śmiercią tragiczną, spadłszy z Czarnego Szczytu w przepaść, inż. Stanisław Nowkuński, konstruktor zwycięskich silników challengowych.

— Rozmiary, jakie przybrała ostatnio akcja komunistyczna w Polsce, w związku z przygotowaniami do „dnia Kominternu", mającego się odbyć 1-go sierpnia r. b., skłoniły władze bezpieczeństwa do podjęcia energicznych kroków i likwidacji roboty wywrotowej.

W całym kraju przeprowadzono rewizję wśród komunistów, która oddała w ręce władz dużo materjału wywrotowego i doprowadziła do licznych aresztowań.

W Warszawie wykryto nielegalne wydawnictwa.

— Na uroczystości żałobnej Ukraińców pod Skolem doszło do bójki między nacjonalistami a komunistami, w której zabitych zostało 2 ludzi, wziętych za komunistów: żyd-fotograf ze Skolego i jeden z chłopów, który głośno oburzał się za zmasakrowanie fotografa i sam uległ jego losowi.

— W Falentach pod Warszawą zmarł w ciągu kilku godzin robotnik Ignacy Kamiński skutkiem ukąszenia muchy, która zarazek przeniosła prawdopodobnie z jakiejś padliny.

— Na zaproszenie hr. Potockiego z Łańcuta przybył do niego w odwiedziny maharadża hinduski z Bikaner, podróżujący po Europie w towarzystwie sekretarza i służącego. Po kilkodniowym pobycie egzotyczny gość opuścił Łańcut.

— Wicemarszałek Sejmu, poseł ukraiński red. Mudryj oświadczył, że zarówno ukraińska reprezentacja parlamentarna, jako też instytucje ukraińskie postanowiły poprzeć finansowo akcję Funduszu Obrony Narodowej.

— Dnia 12 bm. przybędzie do Polski Szef Sztabu Generalnego i wiceprzewodniczący francuskiej Najwyższej Rady Wojennej, gen. Maurycy Gustaw Gamelin.

Gen. Gamelin będzie gościem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Śmigłego-Rydza, który ma go rewizytować na jesieni.

SPRAWY POLSKIE ZAGRANICĄ

— W Rumunji bawi grupa harcerzy polskich, przybyła na zlot harcerstwa rumuńskiego, który otwarty został 9-go b. m. w Brassowie. Grupa polska jest najliczniejszą ze wszystkich reprezentacyj zagranicznych.

— Niema końca brutalnym rugom czeskim, stosowanym do Polaków bez żadnego powodu.

Do Cieszyna przybyli w ostatnich dniach wydaleni z Czechosłowacji z Morawskiej Ostrawy Irena Kostkiewicz oraz Józef Nowak.

Irena Kostkiewicz urodziła się na terenie Czechosłowacji, gdzie ukończyła szkołę. Na życie zarabiała jako bona do dzieci. W ostatnich dniach kazano je nagle opuścić teren Czechosłowacji tylko dlatego, że jest obywatelką polską.

Nowak Józef, również obywatel polski, przebywał na terenie Czechosłowacji od 1-go roku życia. Został on aresztowany w Morawskiej Ostrawie na ulicy, nie pozwolono mu zabrać rzeczy i natychmiast odstawiono do granicy prawdopodobnie tylko dlatego, że należał do polskich organizacyj, m. in. do Macierzy Szkolnej. Również Nowakowi nie podano powodu wydalenia.

— Od jesieni ub. roku przeniesiono ze Śląska zaolzańskiego w głąb Moraw i Czech około stu kolejarzy narodowości polskiej.

Przewinieniem ich jedynem, było posyłanie dzieci do szkół polskich i praca w towarzystwach polskich.

W sprawie tej interwenjowali posłowie polscy. Udała się też deputacja żon kolejarzy do premjera dr. Hodży. Zarówno posłowie, jak i deputacja otrzymali przyrzeczenia, że większa część kolejarzy będzie mogła powrócić do swych stron rodzinnych.

Przyrzeczenia tego dotychczas nie dotrzymano.

Obecnie zajmuje się nieszczęśliwymi kolejarzami czeska organizacja zawodowa i na jej zjeździe, który się ma odbyć w połowie sierpnia w Pradze, będzie pono odpowiednia uchwała przeprowadzona.

— Rada porozumiewawcza związków polskich we Francji przekazała dnia 28 ub. m. organizacjom polskim w Czechosłowacji 8.560 franków, zebraną wśród wychodźców na obronę uciskanej mniejszości polskiej w Czechach.

(Kronika zagraniczna na str. 7-ej).

Nowe Książki

14 szkiców o Józefie Piłsudskim

(Juljusz Kaden-Bandrowski: „Pod Belwederem" — Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej. — Warszawa 1936).

Ilekroć pojawi się jakaś książka, zawierająca zbiór mów, już gdzieś wypowiedzianych, czy artykułów, wydrukowanych w jakiemś czasopiśmie — należy ją przyjąć z radością, bo uwiecznia ona i uratowuje dla przyszłości myśli i poglądy, któreby bez niej zaginęły w morzu niepamięci.

Mowy największych oratorów i artykuły dziennikarskie najlepszych nawet piór żyją przecież życiem jednodniowem — tylko raz wywarły pewne wrażenie i już nazajutrz o nich się nie mówi.

Utrwala je dopiero po wieczne czasy książka.

Dlatego też wszyscy, którzy z takiem zainteresowaniem słuchają Kadena-Bandrowskiego, gdy błyskotliwym swoim stylem mówi przez radjo i ci, którzy z niecierpliwością wyglądają coniedzielnych jego artykułów w Dziale Literackim „Gazety Polskiej", w których rzuca przed czytelnika tyle bogactwa myśli i takim go nieraz rzewnem oplata wzruszeniem — z radością wezmą do ręki najnowszą książkę Kadena p. t. „Pod Belwederem", zawierającą taki właśnie zbiór rzeczy, już raz wypowiedzianych, już wydrukowanych.

Jest jednak i głębszy powód, dla którego należy z uznaniem powitać ukazanie się tej książki.

Mówi ona przecież od początku do końca o Józefie Piłsudskim, przy którym Kaden przez tyle lat pełnił wierną służbę. Miał szczęście być Jego blisko, widzieć Go tak, jak niewielu w Polsce i widzieć oczyma duszy natchnionej. Teraz mam to wszystko, co widział i słyszał, przekazuje w tej książce, której zakreślił specjalną misję. Oto jego słowa:

„Oddaję czytelnikowi tę książkę w nadziei, że i ja zdołam przyczynić się choćby w najmniejszym stopniu do przechowania tych cenności, tych sił nadludzkich, tych miar najlepszych, jakie zaszczepił w swem dziele, a na które to cnoty nam, bliskim Jego, choć zawsze wobec Niego małym, ludziom dane było patrzeć i pożywać z tych dóbr i dusze nasze przetwarzać, poprawiać i ulepszać".

Książki o Józefie Piłsudskim czyta się wszystkie z pewnem nabożeństwem, wiedząc, że jeszcze jest niejedno w życiu i czynach tego Największego Polaka, czego my, ludzie wobec Niego mali, nie mogliśmy nieraz pojąć i zrozumieć. Chłoniemy tedy z kart takich książek i ze słów autorów, którzy może na niejedno mogli mieć głębsze spojrzenie — chłoniemy każdy nowy refleks światła, każdą nową interpretację.

W oczach Kadena wszystkie te wartości, niedostrzegalne przez masy, nabrały innych, właściwych, blasków i tem plastyczniej wyrażają się za pośrednictwem jego wytrawnego pióra.

Jest o czem czytać w tej książce „Pod Belwederem". W 14-tu prześlicznych szkicach zawarł Kaden coś jakby próbę charakterystyki Piłsudskiego, jako żołnierza i wodza, jako mówcę i pisarza, jako wielkiego przyjaciela dzieci.

Piłsudski, jako twórca nowych wartości, ukazany słowami Kadena audytorjum niemieckiemu na odczycie w Berlinie — to swego rodzaju majstersztyk, dający syntezę życia i czynów Wskrzesiciela Polski. Służyć może utwór ten, liczący 12 stron druku, niejednemu prelegentowi za wzór i nadaje się znakomicie do odczytania na różnych uroczystościach naszych.

Propaganda idei legjonowej

(Aleksander Rutkowski: „Oświęcim z r. 1915". — Wydawnictwo Instytutu Badania Wojskowej Historji Polski. — Warszawa 1936).

Niewszyscy może wiedzą, że dyrektor Biura Sejmu, mjr. Aleksander Rutkowski, żołnierz Pierwszej Brygady, ma w swojej karcie ewidencji także okres pewnej służby etapowej, której nietylko nie wstydzi się, ale uwiecznił ją w osobnej broszurze, zasługującej na to, by się z nią poznał jeśli nie ogół b. wojskowych, to przynajmniej nasi czytelnicy.

Było to w roku 1915 i trwało od lutego do sierpnia w czasie największego nasilenia werbunku ochotników do Legjonów Polskich i związanej z tem propagandy idei legjonowej — a kol. Rutkowski był całego tego aparatu kierownikiem z siedzibą w Oświęcimiu (stąd tytuł broszury).

Werbunek — od listopada 1914 na terenie Małopolski już nielegalny — dawał najwięcej roboty „komisarjatom wojskowym" — tak się nazywał ten twór na pół cywilny, na pół wojskowy, istniejący w każdym, wolnym od okupacji rosyjskiej, powiecie.

Dzieje tej nielegalnej roboty, która musiała się rozwijać między Scyllą a Charybdą austrjacką, opisuje interesująco kol. Rutkowski, przytaczając różne sposoby i sposobiki, jak udawało się jemu i jego podkomendnym „komisarzom wojsk." uśpić czujność c. i k. oka argusowego.

Broszura ta jest ważnym przyczynkiem do dziejów propagandy idei legjonowej w Małopolsce i dlatego dobrze się stało, że ukazała się ona w druku.

Jest jeszcze więcej nienapisanych takich fragmentów roboty na etapach Legjonów Polskich, które również należałoby utrwalić w piśmie drukowanem. *Wł. D.-W.*

Pod pręgierz opinji

Prasa codzienna ostatniej dekady opublikowała fakty, które do żywego poruszyć muszą każdego, kto czuje się żołnierzem i Polakiem.

Przytoczymy je tak, jak z oburzeniem je przeczytaliśmy. Oto one:

„EXPRESS PORANNY“ z 5 b. m.

Podczas ostatnio przeprowadzonego na terenie pow. grodziskiego alarmu LOPP, znalazło się czterech obywateli, którzy wbrew przepisom policyjnym i zarządzeniom władz administracyjnych, oraz mimo kilkakrotnych wezwań ze strony instruktorów L. O. P. P. do gaszenia świateł, odmówili wykonania tego zarządzenia.

Zmusiło to kierownictwo ćwiczeń na pow. grójecki do wydania nakazu wyłączenia prądu w kilkunastu pobliskich posesjach. Protokóły na opornych przesłano następnie do starosty powiatowego, który wszystkich pociągnął do surowej odpowiedzialności.

Ukaranymi są: em. generał Odyniec, zam. w Milanówku przy ul. Marszałka Piłsudskiego 65; em. zastępca starosty w Grodzisku Mazowieckim, Edmund Buncker (Grodzisk, ul. Kilińskiego), rzeźnik Wojnarowski i piekarz Wojciechowski — mieszkańcy Brwinowa.

I. K. C. z 31 lipca b. r.

Kierownik szkoły polskiej podporucznik rezerwy, znany działacz polski, jedzie ze mną furmanką, do swego furmana stale mówi po rusku. Gdy zapytałem się, czy furman jest Rusinem, okazało się, że nie, ale „do chłopa najlepiej po rusku mówić“.

Pewien legjonista, obecnie organista w jednem z miasteczek Podola, Polak (żona jego też Polka), w domu rozmawia po rusku. Dlaczego? Sam nie wie, jak to wytłumaczyć.

Obserwowałem towarzystwo, składające się z dwóch akademików Polaków, dwóch nauczycielek Polek i podoficera rezerwy Polaka i jednej studentki Rusinki. Rozmawiano między sobą po rusku, aby... nie drażnić jednej panny. Czy to nie absurd, ten „szczyt kurtuazji“?

Ciekawy jestem, czy dałoby się to pomyśleć wśród społeczeństwa niemieckiego, angielskiego lub jakiegokol. Napewno nie, a tylki u nas można takie wypadki zaobserwować.

— Co można jeszcze do słów tych dodać?...

Czy to nie wstyd, ażeby generał Wojsk Polskich, który chyba ma za sobą jakąś przeszłość bojową, skoro doszedł do tak wysokiej rangi — teraz stawał w rzędzie pospolitych sabotażystów?!

A może gniewa się za co na Rząd, odmawia posłuszeństwa władzom administracyjnym i dlatego stosuje dziecinną zasadę: „na złość mojej mamie, niech mi uszy odmarzną“...

Żeby się tylko to kiedyś nie zemściło, bo na wypadek — broń Boże — nalotu nieprzyjacielskiego bomby nie będą wybierały, czy to jest piękna willa w Milanówku, czy inny budynek...

— A teraz wy, koledzy z drugiego wycinka, ugodowo usposobieni aż do nieprzytomności, aż do zatracenia własnej godności narodowej.

Któż, jak nie wy, legjonista, oficer rez., podoficer rez., rzuceni losem gdzieś w głuchą prowincję, może w jakiś ocean, gdzie polskość stanowi małą wysepkę narodowościową — któż, jak nie wy, ma być tej wysepki obrońcami niezłomnymi?!

Panie kierowniku szkoły! czy można polegać na tobie, że powierzone ci dzieci ochronisz od zatraty poczucia narodowego, skoro sam masz go tak mało?!...

Bracie legjonisto-organisto! a gdzie ten wielki duch, co powinien ożywiać ciebie z pod znaku Piłsudskiego?!...

Kolego z rezerwy podoficerskiej! czy warto dla jakiejś tam głupiej kurtuazji zapominać, że się jest Polakiem?!.

Jakże pragnęlibyśmy, aby ktoś nam zaprzeczył, że te wszystkie oburzające fakty to tylko zwykłe plotki gazeciarskie...

Bo jeśli nie, to sami stawiacie się pod pręgierz. —*icz*

Administracja Gosp. Rolnego i Leśn.
Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy
Grzybowska 59, tel. 645-66

WYTWÓRNIA PAPIERÓW ŚWIATŁOCZUŁYCH
W. Skiba i A. Wyporek S. A.
Warszawa, Marszałkowska 71. Tel. 8-35-66

KOMUNIKAT!!
Futra karakułowe, fokowe, popielicowe, łapkowe i w. in. oraz **lisy** srebrne, niebieskie, krzyżaki w wielkim wyborze po cenach bezkonkurencyjnych, poleca firma
„KAMCZATKA“
Warszawa Marszałkowska 137 Poznań Pierackiego 14.

Nowa ortografja

Z dniem 1 września b. r. wchodzi w życie nowa pisownia (ortografia), zatwierdzona przez Ministerstwo Oświaty na wniosek Akademii Umiejętności.

W związku z tem ukazują się od kilku dni na łamach dużego dziennika stołecznego „Expressu Porannego“ lekcje p. t. „Uczmy się pisać“, które w sposób przystępny podają codziennie przykłady i zasady, jak należy odtąd pisać poprawnie po polsku.

Za zgodą autora tych lekcji pozwalamy sobie przedrukowywać je aż do wyczerpania kolejno i zbiorowo na naszych szpaltach ku pożytkowi Czytelników, którzy w ten sposób uzyskają w krótkim czasie bezpłatnie podręcznik nowej ortografii.

PISAĆ NALEŻY

Arabia — nie Arabja.
subiekt — nie subjekt.
kopia — nie kopja
pompier — nie pompjer.
(Zasada ogólna: Po wszystkich spółgłoskach, z wyjątkiem **c, s i z** pisze się **i** a nie **j**. W danym wypadku daliśmy przykłady na spółgłoski **b** i **p**).

×

awionetka — nie awjonetka
relikwia — nie relikwja
szałwia — nie szałwja
fiołek — nie fjołek
parafia — nie parafja
kalafior — nie kalafjor.
(Są to przykłady ilustrujące zasadę, że po spółgłoskach **w i f** pisze się stale **i**, nie zaś **j**).

×

chemia — nie chemja
premiera — nie premjera
armia — nie armja
Warmia — nie Warmja.
(Po spółgłosce **m** pisze się stale **i**, nie zaś **j**).

×

Dania — nie Danja
Abisynia — nie Abisynja
Bośnia — nie Bośnja
linia — nie linja
mania — nie manja
maniera — nie manjera
kanonier — nie kanonjer.
(Po spółgłosce **n** pisze się stale **i**, nie zaś **j**. Zgodnie z tem pisze się obecnie **mania prześladowcza** i **panna Mania, kraj Dania** i **dwa dania**).

×

radio — nie radjo
diabeł — nie djabeł
studiować — nie studjować
adiutant — nie adjutant
dieta — nie djeta
popadia — nie popadja
Holandia — nie Holandja.
(Po spółgłosce **d** pisze się stale **i**, nie zaś **j**).

×

sympatia — nie sympatja
portier — nie portjer
tiara — nie tjara
ażio — nie ażjo
wiledżiatura — nie wiledżjatura.
(Po spółgłosce **t, ż** i **dż** pisze się stale **i**, nie zaś **j**).

×

kurier — nie kurjer
historia — nie historja
wariat — nie warjat
kariera — nie karjera
bariera — nie barjera
Marian — nie Marjan.
Co do imienia Maria można je pisać Maryja, nie wolno natomiast Marja.
Można pisać triumf lub tryumf.
(Reguła ogólna brzmi: po spółgłosce **r** pisze się stale **i**, nie zaś **j**).

×

Anglia — nie Anglja
Brazylia — nie Brazylja
lilia — nie lilja
liliowy — nie liljowy
folia — nie folja
felieton — nie feljeton.

×

Norwegia — nie Norwegja
legiony — nie legjony
religia — nie religja
regionalizm — nie regjonalizm
bankier — nie bankjer
hiena — nie hjena
monarchia — nie monarchja.
(Po spółgłoskach **g, k, h i ch** pisze się **i** nie zaś **j**).

(Po spółgłosce **l** pisze się **i**, nie zaś **j**).

×

Należy pisać po spółgłoskach **c, s, z**

j — gdy wymawiamy **cj, sj, zj**, np.: Azja, racja, pasja;
i — gdy wymawiamy **ć, ś, ź**, np.: babcia, Basia, jezioro.

Po wszystkich innych spółgłoskach piszemy **i**.

A więc zróbmy przegląd krajów europejskich. Piszemy:

1) Grecja, Szwecja, Rosja, Czechosłowacja, Francja, Turcja.

2) Anglia, Irlandia, Belgia, Holandia, Dania, Norwegia, Finlandia, Estonia, Austria, Italia, Portugalia, Hiszpania, Szwajcaria, Bułgaria, Albania, Jugosławia (Serbia i Słowenia, ale Chorwacja!), Rumunia.

×

cyjan — nie cjan
Syjam — nie Sjam
Syjon — nie Sjon
i w związku z tem wyrazy pochodne, jak cyjanek, syjamski i syjonista.

Należy pisać również:

Syjenit (od egipskiego miasta Syene).

Sjena (od włoskiego miasta Siena).

(Reguła ogólna: wyrazy dwuzgłoskowe, zaczynające się od **c, s, z**, któreby się wskutek pisowni przez **j** stały jednozgłoskowemi, pisze się przez **yj**).

Poza połączeniem **cj, sj, zj** pisze się **j** po przedrostkach **nad-, ob-, od-, pod-, przed-, w-**. A więc trzeba pisać: **nadjechać, objąć, odjechać, podjudzić, przedjagielloński, wjazd.**

Jedynym wyjątkiem jest **obiad**, który piszemy wbrew regule ogólnej przez **i**, nie przez **j**.

×

Kopii, Arabii, chemii, Mołdawii, szałwii, armii, chemii, sympatii, Holandii, Marii, arii, historii, teorii, batalii, orgii, monarchii, komunii.

Wogóle wyrazy zakończone na -ia mają w przypadku drugim, szóstym i siódmym końcówkę **ii**.

Wyjątki:

Należy pisać:

latarni, skrzyni, głębi, rękoimi, skrobi, ziemi, hrabi (margrabi i burgrabi), Słupi, Krobi, Turwi, Gostomi i t. p.

Wyjątki te są trzech rodzajów:

1) po **n** piszemy **i**, gdy wymawiamy **ni**, np. latarni, skrzyni i t. p. (natomiast **nii**, gdy wymawiamy **ni**, np. Abisynii, Rumunii).

2) w nazwach miejscowych polskich na **-nia, -bia, -wia, -mia** piszemy **i**, np. Słupia — Słupi, Krobia — Krobi, Karwia — Karwi, Gostomia — Gostomi.

3) wreszcie piszemy **i** w rzeczownikach: głębia, rękojmia, skrobia, stułbia, ziemia, hrabia, margrabia i burgrabia.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.**

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 600 zł., pół str. 350 zł., ćwierć str. 175 zł. — w numerach specjalnych 50% drożej. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego: **Józef Ryszkiewicz.** Zastępca Redaktora Naczelnego: **Władysław Dunin-Wąsowicz.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.